Nr. 122. Kraków, Wtorek 1 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kurlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 31 maja.

O zajściach na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej piszą nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

(β) A więc poseł Schücker przemówił i szydercze proroctwa *Nowej Pressy* nie spełniły się wcale. Toż łatwo pojąć, dlaczego dziennik ten dziś szaty rozdziera i gromy ciska na większość parlamentarną za rzekome pogwałcenie regulaminu. Dokąd Niemcy krzykiem, wyciem i stukiem przeszkadzali obradom, dotąd było dla tych mędrców wschodnich z *Fichte Gasse* wszystko w porządku, ale gdy większość na podstawie regulaminu izbowego złamała obstrukcyę na chwilę, uważa się to za gwałt i rozbój na publicznej drodze. Paragraf 62 regulaminu, traktujący o porządku dziennym izbowym, orzeka jasno, że prezydent w wypadkach ważnych może odłożyć czytanie petycyj na koniec posiedzenia. Niemcy, wniósłszy setki petycyj przeciw rozporządzeniom językowym, spodziewali się, że przez odczytywanie tych aktów, równobrzmiących zresztą, zmarnują kilka tygodni. Jakoż Izba przez kilka posiedzeń słuchała tylko petycyj i dla urozmaicenia tej nużącej pracy odbywała co chwilę imienne głosowanie nad tem, czy następna petycya ma być odczytana i wciągnięta do protokółu w całej osnowie. W ten sposób można było obradować do października.

Tymczasem z rozmaitych stron, w dziennikach i w szerokich kołach wyborców, podnosiły się słuszne narzekania na to marnowanie czasu. Parlament austryacki nie jest parlamentem niemieckim, a ludność nie po to wysyła posłów swoich do Wiednia, aby słuchali cierpliwie nieuzasadnionych żalów i krzyków niemieckich, a zaniedbywali interesa swoich mandantów. Prezydyum Izby usiłowało więc poruszyć maszynę parlamentarną.

Na porządku dziennym stanęła ważna dla wszystkich opodatkowanych ustawa o należytościach, prezydent udzielił głosu drowi Schückerowi, ale dr. Schücker stał godzinami całemi, gdy około niego szalała opozycya, gdy tłum osiwiałych bębnów wrzaskiem piekielnym głuszył i dzwonek i głos prezydenta. Zdaje się więc, że nie było chwili ważniejszej od tej, aby prezydyum zastosowało orzeczenie §. 62 i czytanie petycyj odłożyło na koniec posiedzenia, wytrącając w ten sposób broń z ręki obstrukcyonistom. Na lewicy powstał oczywiście hałas piekielny, trzęsła się z oburzenia ruda broda Grossa, gruby Funke piorunował, klasyczny Türk walił linią w pulpit, ale ostatecznie większość zwyciężyła i dr. Schücker otrzymał głos. I znowu powtórzyły się sceny już znane z poprzednich posiedzeń. Mowca pozornie usiłował mówić, lecz dawał się zakrzyczeć własnym swoim przyjaciołom politycznym i z olimpijskim spokojem stał w ławce, krzepiąc wodą od czasu do czasu upadające siły. Izba czyniła na widzach wrażenie domu obłąkanych.

Tak upłynęła cała godzina; wreszcie prezydent stracił cierpliwość i odebrał głos drowi Schückerowi, wywołując równocześnie następnego mowcę *pro*, dra Pacaka. Opozycya zawyła jak stado zgłodniałych wilków i podczas gdy jedni rzucili się na stenografów, aby ich nie dopuścić do miejsca, z którego Pacak przemawiał, uderzyli drudzy na prezydyum. Chwila była krytyczna. Z obu stron podniosły się pięści; na obronę uciśnionych stenografów pospieszyli posłowie z prawicy z Hompeschem i Potockiem na czele: na stopniach, wiodących do fotelu prezydyalnego, stanął p. Wachnianin, otoczony zastępem Młodoczechów. Przeciwnicy spostrzegli, że na siłę jest siła, zawahali się więc i cofnęli, wydając nieludzkie krzyki.

Wśród ogólnego zamięszania jednak nie obeszło się bez skandalów; dra Dyka potrącił silnie spokojny zresztą Prade, kulawy Wolf obsypał gradem obelg ministrów, podczas gdy inni członkowie orkiestry, pod doświadczonem kierownictwem Türka, walili pięściami i liniami w pulpity. Tymczasem, pomimo tych wybuchów bezsilnego gniewu i teutońskiej wściekłości, skończył dr. Pacak, otoczony bardzo licznem audytoryum, swoją mowę i prezydent udzielił głosu następnemu mowcy z lewicy, Pergeltowi, a gdy ten podobnie jak i Schücker do słowa przyjść nie mógł, zamknięto dyskusyę i wybrano generalnych mowców. (Lewica Schückera). Teraz dopiero, gdy obstrukcyoniści widzieli, że opozycya dalsza jest daremna, pozwolili przemówić Schückerowi i tak ukończono pierwsze czytanie ustawy o należytościach.

Niemcy zmęczeni widocznie i porażką poniesioną co tylko skonsternowani, wysłali jednak w ogień ostatnią rezerwę Komendę nad tym hufcem posiłkowym objął p. Daszyński Tak jak Kcnewka w „Panu Tadeuszu“, dał on małe dotąd męstwa dowody, krzepiąc siły do stanowczej walki o jawność posiedzeń komisyi legitymacyjnej. Wniosek ten nie nowy, bo go już Izba w obecnej sesyi po dwakroć odrzuciła, był oczywiście obliczony na efekt. Jawność komisyi legitymacyjnej, niepraktykowana dotąd w parlamencie austryackim, nie mogła chyba w niczem przyczynić się do unieważnienia tego lub owego wyboru. Każdemu posłowi zresztą wolno jest i akta wyborcze przeglądać i w Izbie w sprawie zakwestyonowanych wyborów przemawiać, podczas gdy w komisyi tylko jej członkowie mogą głos zabierać. Wniosek p. Daszyńkiego nie miał więc żadnego praktycznego znaczenia i dlatego odrzuciła go Izba w imiennem głosowaniu. Oburzony tą porażką wnioskodawca uderzył teraz na prezydyum z nielepszym atoli skutkiem. Tak jak niegdyś w sali ratuszowej krakowskiej przy akompaniamencie wytresowanej galeryi, tak i tu usiłował p. Daszyński głosem i gestem zastraszyć i steroryzować przeciwników. Ale ten krzyk rozpaczy przygłuszyły silniejsze płuca, a galerya milczała... Po tej ostatniej mowie, która się ozwała, „jak na zdobytych wałach ostatni strzał działa“, ustał już wszelki opór w Soplicowskim dworze, lewica poszła wzmocnić nadwątlone siły do bufetu.

P. Daszyński udał się na konferencyę z dr. Adlerem, na placu boju pozostała prawica, która też spokojnie o godzinie 9½ przyjęła proponowany przez prezydenta porządek dzienny wtorkowego posiedzenia.

P. Schönerer ustępując ostatni z widowni walki, zapowiedział, zapewne w imieniu swoich trzech towarzyszy klubowych, ostrzejszą jeszcze niż dotąd opozycyę. *Vederemo.*

Tak dzień wczorajszy, obfity w epizody dramatyczne, skończył się chwilowem złamaniem obstrukcyi. Większość przekonała się poraz pierwszy, że energią i spokojem wiele zdziałać można. Oby tylko z doświadczenia tego skorzystała!

Tymczasem mamy na porządku dziennym dwa pojedynki z powodu przedwczorajszych zajść i mnóstwo plotek, które, jak grzyby po deszczu na korytarzach izbowych wyrastają.

Jedna zdobycz więcej.

Nieustanna, wytrwała i konsekwentna praca Węgrów nad zdobyciem sobie lepszego stanowiska od Przedlitawii, przynosi im ciągle owoce. Ostatnią zdobyczą w tym kierunku są dwa projekty przedłożone przez br. Fejervary'ego, ministra honwedów, parlamentowi węgierskiemu. Odnoszą się one specyalnie do zreformowania zakładów naukowych obrony krajowej węgierskiej w ten sposób, iż staną się one równorzędnemi z podobnemi zakładami, istniejącemi dla wspólnego wojska, a w szczególności do ułatwienia młodzieży węgierskiej wstępu do szkół kadeckich.

Przedłożenia te zawierają w streszczeniu następujące postanowienia: Zamiast istniejących dotąd 120 miejsc funduszowych, dla węgierskich poddanych w zakładach naukowych wspólnej armii, ustanowionych będzie 250, z tego 150 przypadnie na wojskowe szkoły realne i akademie, a 100 na szkoły kadeckie. Budapesztańska akademia „Ludovica“, dla honwedów, zorganizowaną zostanie zupełnie na wzór akademii terezyańskiej w Wiener-Neustadt; założoną będzie wyższa szkoła realna wojskowa dla honwedów, a także dwie szkoły kadeckie dla obrony krajowej. Wymienione zakłady obliczono na 1.250 uczniów, a w swej organizacyi i planie nauk będą one identyczne z podobnemi zakładami, mającemi tytuł „ces. i królewskich“, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, językiem zaś wykładowym będzie w nich, naturalnie, język węgierski. Ponieważ jednak § 4 drugiego przedłożenia powiada, że oficerowie, którzy wyjdą z honwedzkich zakładów, mogą być ewentualnie przeniesieni do wspólnej armii, więc też język niemiecki będzie w takich rozmiarach w nich wykładanym, iżby ci młodzi oficerowie mogli nim w danym razie władać, jako służbowym.

Z obszernych motywów, dołączonych do projektów, oprócz względów czysto technicznych, jako to: podniesienia dzielności bojowej węgierskiej obrony krajowej, uzupełnienia dającego się uczuwać braku oficerów itd., przebija przedewszystkiem chęć wzmocnienia żywiołu węgierskiego w armii wspólnej zarówno przez zakładanie wyższych szkół wojskowych, jak kadeckich. O drugim równie ważnym czynniku, który niezawodnie wielce przyczynił się do przyjścia do skutku tych przedłożeń, motywa nie wspominają, jest nim zaś chęć ugłaskania Węgrów w ogólności, a opozycyi w szczególności ze względów na rokowania kwotowe z Przedlitawią.

Stronnictwo narodowe oddawna domagało się z wielką natarczywością na każdej sesyi delegacyj, utworzenia trzeciej akademii wojskowej w Zalitawii z językiem wykładowym węgierskim. Dziś stało się jej życzeniom zadość; ciekawem więc będzie, jak się teraz to stronnictwo zachowa wobec gabinetu Banffy'ego? Projekty gen. broni br. Fejervary'ego mogły przyjść do skutku tylko za porozumieniem się ze wspólnem ministerstwem wojny, które dało swe zezwolenie, utrudniając tym sposobem grę opozycyi węgierskiej; był to krok w każdym razie zgrabny. Inna rzecz jednak, czy ze stanowiska austryackiego pożądanym jest ten ciągły wzrost żywiołu węgierskiego. My szczególnie, jako Słowianie, cieszyć się tym wzrostem nie mamy najmniejszego powodu. Pod względem zaś czysto wojskowym można mieć wątpliwości, czy zamierzona reforma wpłynie dodatnio na skład i wartość oficerskiego korpusu armii wspólnej.

Grecya i Turcya.

Do licznych osobliwości, *sui generis*, wojny grecko tureckiej należy także i jej zakończenie. Wstrzymano kroki nieprzyjacielskie i nibyto zawarto zawieszenie broni w dniu 20 maja. Dotąd jednak nikt nie wie, jak długo ma ono obowiązywać i kiedy rokowania pokojowe wyjdą ze stadyum not i memoryałów ogólnikowych. Okoliczność ta, że układy o pokój toczą się nie bezpośrednio między interesowanymi, lecz z pomocą aż sześciu pośredników, tj. mocarstw europejskich, nie może się także przyczynić do przyspieszenia.

Turcya i Grecya, każda ze swej strony, przesłały mocarstwom noty, wyłuszczające ich zapatrywania, które mogą mieć znaczenie tylko akademickie wobec noty zbiorowej mocarstw, wręczonej Porcie w dniu 25 maja przez barona Calice, austro-węgierskiego ambasadora w Konstantynopolu. W nocie greckiej, gdzie minister Skulidis zbija rzekome warunki pokojowe Turcyi, upatrywać chyba należy zupełnie niepojętą chęć przedłużania rokowań, gdyż owe warunki oficyalnie nie zostały nigdy postawione, a ułożeniem faktycznych warunków zajmują się same mocarstwa.

Według *Köln. Ztg* warunki te będą ciężkie i tem przykrzejsze do przyjęcia, że upokarzają chorobliwą ambicyę Greków. Mocarstwa chcą zapewnić Grecyi jej dotychczasowy stan posiadania i opiekować się nią wogóle, jak długo nie będzie sprzeciwiać się woli Europy. Co się jednak tyczy znacznej kontrybucyi wojennej, to tę musi Grecya zapłacić. W tym celu powinna zmniejszyć stopę pokojową swego wojska, które w przyszłości służyć będzie jedynie do utrzymania wewnętrznego spokoju i bezpieczeństwa. Siła zbrojna Grecyi wynosić ma w takim razie 20.000 ludzi. Utrzymywanie kosztownej floty wojennej zostaje wykluczonem. W interesie mocarstw leży, aby Grecya poświęciła swoje siły pracy nad własnym rozwojem, a zaniechała wszystkiego, coby mogło podkopywać pokój europejski.

Tymczasem mnożą się oznaki coraz trudniejszego położenia dynastyi królewskiej, które mogą ją zmusić do opuszczenia tronu i kraju. — Z Aten donoszą, że król Jerzy, wraz z rodziną jest w swym pałacu zabarykadowany, obawiając się w każdej chwili napadu. Jacht królewski stoi ciągle w pogotowiu, by w danym razie przyjąć na swój pokład zbiegów. Stosunek między panującym a prezydentem gabinetu Rhallisem jest w wysokim stopniu naprężony. Z Petersburga donoszą, iż w tamtejszych sferach kierujących panuje mocne przekonanie o bezpośrednim udziale gabinetu greckiego w agitacyach antidynastycznych.

Następca tronu, ks. Konstanty, ten prawdziwy kozioł ofiarny próżności, lekkomyślności i tchórzostwa Greków, jak się zdaje, już do stolicy nie powróci. Wyjechać ma on zagranicę po zawarciu pokoju, a nawet obiegają pogłoski, że zamierza zrzec się swych praw do tronu. Jak zaś głęboko czuje się on dotknięty niepowodzeniem orężnem, świadczy fakt, że, jak zapewniają z Berlina, chciał sobie życie odebrać po klęsce pod Domokos.

Przed kilku dniami pojawiła się w prasie prawdziwa „kaczka dziennikarska“ w formie wiadomości, jakoby Rosya proponowała przejęcie odszkodowania, jakie Grecya ma zapłacić Turcyi, na rachunek niezapłaconej jeszcze przez Turcyę kontrybucyi za wojnę 1877/78 r. Obecnie ze sfer dyplomatycznych w Konstantynopolu zapewniają, że ta wiadomość jest wierutną bajką.

Podaną przed kilku dniami wiadomość, która mogła wywołać pewne zaniepokojenie w Bułgaryi i Serbii, że Turcya wysłała nad granicę tych państw znaczne oddziały wojsk, tłómaczą teraz w doniesieniu, podanem przez *Polit. Corr.* z Konstantynopola, groźną postawą niektórych szczepów albańskich, oraz obawą możliwych zaburzeń, gdy wyprawieni z teatru wojny ochotnicy arnauci, powrócą do domu. Prawdopodobnie konieczną będzie jeszcze dalsza wysyłka wojsk dla zabezpieczenia spokoju w Albanii.

Sprawy parlamentarne.

Pod koniec onegdajszego posiedzenia Izby poselskiej wniesiono, jak już donieśliśmy, 21 nagłych wniosków i bardzo wiele interpelacyj. — Galicyjskich stosunków dotyczą następujące nagłe wnioski i interpelacye:

P. Władysław Gniewosz zgłosił wniosek o zwołanie ankiety, któraby zbadała kwestyę rachunkowości i innych agend, załatwianych przez urzędy państwowe.

P. Lewicki uczynił wniosek o zniżenie cen soli.

P. Krempa interpelował z powodu zajść podczas ostatnich wyborów do Rady państwa w gminie Grębów, powiatu tarnobrzeskiego.

P. Daszyński interpelował z powodu zajść podczas wyborów do Rady państwa w Nowym Sączu.

P. Danielak interpelował ministra handlu z powodu kilkakrotnego niedoręczenia prenumeratorom czasopism *Wieniec* i *Pszczółka*. Nadto interpelował p. Danielak ministra obrony krajowej z powodu prześladowania ludności wiejskiej przez żandarmeryę.

P. ks. Szponder interpelował z powodu nieprawnego wykluczenia jednego dziecka ze szkoły ludowej w Zodyrgowicach.

P. Zabuda interpelował ministra obrony krajowej w sprawie odroczenia ćwiczeń wojskowych na czas po żniwach.

P. Kubik zgłosił wniosek o zniesienie opłaty za doręczanie pism sądowych.

P. Cena postawił wniosek o udzielenie od-

Deotyma.

Poezya nasza między rokiem 1850 a 1863 bardzo licznych miała przedstawicieli i zyskała sobie nadzwyczaj wielką popularność. Pol, Syrokomla, Lenartowicz, Faleński, Sowiński, Romanowski, że nie wspomnę całego zastępu młodych aspirantów, rok rocznie darzyli ogół nowym utworem, a niektórzy i kilkoma nawet.

Ale pozycya ta miała już inny charakter, aniżeli twórczość poprzedniej, wielkiej i wspaniałej doby romantyzmu, kiedy swe nieśmiertelne dzieła ogłaszali Mickiewicz, Słowacki i Krasiński. Trójca poetów w owym czasie zamilkła; Mickiewicz już od r. 1841 ani jednego wiersza nie napisał. Słowacki umarł w roku 1849, a Krasiński, wydawszy w roku 1852 „Sen“ (wyjątek z tak zw. „Niedokończonego poematu“), nic nie ogłaszał. Wraz z tymi poetami znikają olbrzymie pomysły, wysokie wzloty i niebosiężne natchnienia, porywające za sobą serca i umysły, i wznoszące je na szczyty. Ich miejsce zajmują tematy, wzięte z życia powszedniego, obecnego lub dawniejszego, obrobione w sposób popularny, nie wymagający znacznego natężenia myśli; poeci już nie usiłują pociągać czytelników na wyżyny, ale schodzą na ich poziom; natchnienia wloką też po ziemi; forma staje się rozwlekłą, gawędziarską.

Owoczesnym czytelnikom, znużonym wysiłkami nad zrozumieniem wielkiej poezyi, podobała się ta przemiana: to też darzyli oni spółczesnych sobie twórców uznaniem może szczerszem, aniżeli olbrzymów, dla których (z wyjątkiem Mickiewicza) uroczystą tylko cześć wyrażano.

Wśród grona owego poetów wystąpiła 18 letnia panna i odrazu zyskała sobie rozgłos olbrzymi. Zawdzięczała go głównie sposobowi nowemu u nas, w jaki pomysły swoje rozwijała; zanim się dała poznać jako poetka, nabrała sławy jako improwizatorka.

Jadwiga Łuszczewska, znana w literaturze pod pseudonimem Deotymy, urodzona w Warszawie 1-go sierpnia 1834 roku, pochodziła z domu, lubiącego zajmować się sprawami literackiemi, nietylko biernie, ale nawet czynnie. Matka słynęła z ukształcenia i dowcipu, ojciec pisywał opowiadania i powiastki.

Wychowanie Jadwigi było nadzwyczaj staranne; kierował niem ojciec, który sam uczył córkę historyi powszechnej, geografii, arytmetyki i dziejów krajowych; matka przechodziła z nią cały kurs religii, a potem czytywała jej dzieła różnych myślicieli i poetów, „to dodając do nich własne komentarze, to wyciągając na samodzielne spostrzeżenia“. Józef Sikorski uczył muzyki, do której zrazu Jadwiga okazywała zamiłowanie, a Antoni Waga wykładał nauki przyrodnicze, oraz zasady języka ojczystego. Dawniej powszechnie za rzecz pewną podawano, iż Dominik Szulc, kolega niegdyś uniwersytecki Mickiewicza, był nauczycielem estetyki i literatury ojczystej u Łuszczewskich; ale Deotyma w pamiętniku swoim, z którego wyjątki przytoczyły obecnie niektóre pisma, nic o tem nie mówi. Zresztą, według jej wyznania, głosy nauczycieli obcych mało wnikały w jej duszę; „tylko ręka ojca i matki zostawiła w niej taki posiew, który kiedyś mógł wydać plony“. — Wszystko, „co wiem, co umiem i czem jestem — powiada Deotyma, — zawdzięczam jedynie i wyłącznie rodzicom. Umysły ich, wielce od siebie różne, dopełniały się wzajem; pojęcia mojej matki były przeważnie filozoficzno-humanitarne; pojęcia ojca były przeważnie religijno-moralne. W moim umyśle oba te kierunki złączyły się niejako i stopiły; z latami jednak drugi wziął przewagę nad pierwszym, gdyż był mi więcej przyrodzony“.

Jadwiga miała szczególne zamiłowanie do astronomii i pilnie się przykładała do nauki geografii, zapamiętując z niej szczegóły etnograficzne, t. j. dotyczące zwyczajów, obyczajów, przesądów, podań ludowych. Umysł jej był skłonny do uogólnień, nie zadowalał się bowiem szeregiem poszczególnych faktów, lecz chciał je wiązać w jakąś syntezę.

Te jej zamiłowania i to uzdolnienie posłużyły jej wybornie przy improwizacyach. Improwizowanie bowiem wymaga znacznego zapasu wiadomości, oraz talentu do skupienia umysłu w danej chwili na temacie, który jest przedmiotem improwizacyi. Z jednej strony wielka obfitość myśli, słów i rymów, a z drugiej nadzwyczajna przytomność umysłu, umiejąca ogarnąc całość przedmiotu i do niej wszystkie poszczególne rysy zastosować: — są to zalety niezbędne dla każdego, kto przemawia bez przygotowania.

Zalety te w wysokim stopniu posiadała Deotyma, a przytem żywą, ruchliwą wyobraźnię, pozwalając jej ubierać pomysły w kształty malownicze.

Treść do improwizacyj, które w domu rodziców na sławnych zabawach poniedziałkowych rozpoczęły się 17 maja 1852 roku, czerpała młoda panna oczywiście nie z doświadczenia, lecz z książek; geografia, astronomia, botanika, mineralogia, opisy podróży, wreszcie teorya i historya sztuk pięknych dostarczyły wątku do całego szeregu utworów wydanych następnie w r. 1854 w Warszawie p. n. „Improwizacye i poezye“. Pierwiastku uczuciowego, osobistego, ani też spostrzeżeń własnych nad życiem ludzkiem niema tu wcale. Autorka wszędzie jest „przedmiotową“; rozkoszuje się wiadomościami swemi i chciałaby rozkosz tę przelać w słuchaczów.

Dopiero w drugiej seryi „Improwizacyj i poezyj“ (Warszawa, 1858) odnajdujemy żywsze drgnienia uczuciowe; wprawdzie osobistych wylewów nie ma i tutaj, lecz uczucia ogólniejsze, odnoszące się do narodu i ludzkości, ukazują się tu o wiele częściej, niż w seryi pierwszej — a co znamienną jest rzeczą, przemaga smutek zrezygnowany. Najwymowniejszym wyrazem tego nastroju jest improwizacya p. t. „Zmiłuj się nad nami!“ Samo już określenie bytu człowieka („pierś jego krwią obryzgana; duch jego — to jedna rana“) budzi w nas uczucie posępnej rzewności; przypomnienie dziejów Hioba podtrzymuje to usposobienie i pogłębia je. Wprawdzie później cień Hioba prowadzi nas przez chłodny „pałac allegoryi, mgłą narysowany“, pomiędzy „niezliczone obeliski mitów“, przez burzliwe bezdenne przestwory marzeń, przez „widzenie splecione z kiru i błękitów“; wprawdzie ta urna „łez“, której napełnienie ma przynieść ludzkości szczęście, niezbyt nam poetyczną jako pomysł się wydaje; lecz wynagradza nam nudy tej wędrówki zakończenie odczute głęboko i wypowiedziane silnie. Pomimo głodu, moru, sieroctwa, namiętności rozlicznych, wyciskających łzy z oczu ludzkich, urna owa nawet do połowy się nie napełniła. Można już było wątpić o możności osiągnięcia „zmiłowania Bożego“. Wtem „szum“ niepojęty pod niebem się toczy: łza straszna, jak chmura śniada nawałnicą w kościół pada — ta łza zaprawna piorunem, „rozpłomieniona piorunem“, jest „potopem boleści“. Ach! ta łza stanie się źródłem szczęśliwszej dla świata doli, ona przepełni łzawicę.

Poezye Deotymy są zupełnie podobne do jej improwizacyj; odznaczają się przewagą refleksyi nad uczuciowością. Za przykład mogą posłużyć „Treny nad grobem Adama Mickiewicza“ (zawarte w drugiej seryi). Pomysł ogólny jest bardzo piękny, lecz sposób przeprowadzenia tego pomysłu, teologiczną erudycyą ochłodzony, nie może wywołać żywszego wrażenia. Toż samo należy powiedzieć o całym szeregu poezyj, zatytułowanych „Sonety do oblubieńca“, gdzie cała frazeologia miłosna skierowaną została do... Natchnienia.

Po ogłoszeniu drugiej seryi Improwizacyj Deotyma zabrała się do poematu na bardzo rozległą skalę pomyślnego p. t. „Polska w pieśni“. Czy „Król-Duch“ Słowackiego podbudził autorkę do podjęcia tematu przezeń rozpoczętego tylko; nie wiem, ale faktem jest, że za wzorem jego nie poszła; nie mistycznie, lecz realnie rzecz swoją pojęła, chcąc w szeregu utworów odmalować ważniejsze epoki z dziejów narodowych. Nie wiem, czy w ogóle temat taki mógłby być wykonany w sposób ściśle poetyczny, zawsze bowiem pachnie on kroniką. Istnieje w literaturze powszechnej jeden tylko, o ile wiem, poemat ogarniający całość rozwoju narodowego; to perska Księga Królów *(Szach Nameh)*, ale i ten w epizodach jeno jest rzeczywiście pięknym.

(Dok. nast.).

Piotr Chmielowski.

szkodowania gminom za poruczony zakres działania.

P. Szajer uczynił wniosek o zniżenie cen soli i rewizyę pndatku katastralno-gruntowego, a także o zniesienie instytucyi rewizorów bydła w galicyjskich powiatach granicznych.

Członkowie stronnictwa ludowego dr. Winkowski, Bojko i Krempa wnieśli kilka nagłych wniosków i interpelacyj, które podaliśmy już w numerze sobotnim naszego pisma.

Między stronnictwami większości parlamentarnej a rządem toczą się obecnie rokowania, jakie zająć stanowisko w obecnej sytuacyi. Rokowania rozstrzygać mają, czy Izbę należy odroczyć już teraz, czy też naprzód przeprowadzić rozprawy adresowe. Rząd podobno jest zdania, że posiedzenia Izby jak najprędzej odroczyć należy, a do rozpraw adresowych wcale nie przystępować. Co się ma stać po odroczeniu Izby poselskiej, dotąd nie wiadomo; przebąkują coś jednak o rzekomych usiłowaniach pogodzenia Czechów z Niemcami. Większość zaś parlamentarna chce przeprowadzić rozprawy adresowe, które stanąć mają na porządku dziennym środowego posiedzenia. We środę rozstrzygnie się tedy, czy rozprawy adresowe przeprowadzone będą, czy nie.

Stronnictwo niemiecko-postępowe wniosło na ręce prezydenta Izby dra Kathreina protest przeciw rzekomemu pogwałceniu regulaminu Izby, przez przewodniczących posiedzeniom pp. Abrahamowicza i Kramarza. Protest ten podpisali imieniem swego stronnictwa pp. Gross, Funke i Pergelt z żądaniem, aby obaj wiceprezydenci Izby złożyli swoje godności.

Wyzwany przez pp. Udrżala i Wielowieyskiego poseł Pessler okazał się zwolennikiem pokojowego załatwienia całej afery. Na jutrzejszem posiedzeniu złoży on oświadczenie, odwołujące obraźliwe słowa, wypowiedziane pod adresem posłów prawicy. Zajście posła Dyka z Pradem także będzie pokojowo załatwione.

Na żądanie swoich wyborców wystąpili śląscy posłowie Haase i Demel z wolnego związku niemieckiego a wstąpili do klubu niemieckich postępowców.

Proces Tauscha i Lützowa.

W piątek rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Jednym z pierwszych i najbardziej interesujących świadków był znany przywódca socyalistów Bebel. Po złożeniu przepisanej przysięgi Bebel oświadczył, iż Tauscha nie zna osobiście; może więc zeznawać tylko o Normann-Schumannie, jak to już zaznaczył w śledztwie wstępnem. Bebel powtórzył to, co wygłosił swego czasu w parlamencie, mianowicie, że dowiedział się, iż Normann Schuman był autorem kilku artykułów w *Mémorial Diplomatique,* zawierających silne napaści na „Jego Cesarską Mość" (Bebel wyraźnie tak powiedział), na kanclerza hr. Capriviego i na bar. Marschalla, które zdradzały, że autor był bardzo dokładnie poinformowany o stosunkach kół najwyższych.

Zajmującem i nowem było zeznanie Bebla, w jaki sposób socyaliści dowiedzieli się, że Normann-Schumann jest agentem policyjnym. Na opasce, pod którą Normann przesłał jakieś papiery redakcyi dziennika paryskiego *Estafette*, był na stronie wewnętrznej wypisany adres radcy policyjnego Mauderode, byłego szefa policyi politycznej. Zaczęto więc śledzić Normana i dowiedziano się, że był agentem. Jedyny raz tylko spotkał się Bebel osobiście z Normannem, który uczynił na nim wrażenie bardzo zręcznego i kutego na cztery nogi, lecz też nadzwyczaj niedyskretnego człowieka. I tak, opowiadał on przy otwarciu kanału północnego najpoufniejsze szczegóły o otoczeniu cesarza.

Bebel zeznał dalej, że Normann-Schumann ogłosił w r. 1895 kilka artykułów w organie socyalistów niemieckich *Vorwärts.* Na pytanie nadprokuratora, jakiego rodzaju były te artykuły, oświadcza Bebel, iż były one dziwnej natury; zdradzały usiłowanie wywołania zamętu w wyższych kołach.

Nadprokurator: Czy redakcya dziennika *Vorwärts* wiedziała, że Normann jest agentem policyi?

Bebel: Powiedziano mu to, ale Normann odpowiedział, iż nigdy nie przedsięwziął nic przeciwko socyalnej demokracyi.

Następnie przesłuchiwano redaktora *Saale Ztng* Brentano, który pierwszy zwrócił uwagę urzędu spraw zagranicznych na Schumanna.

Brentano zeznał, iż Normann-Schumann ogłaszał w r. 1892 w *Saale Ztg.* artykuły, zawierające silne zarzuty przeciw kanclerzowi hr. Capriviemu. Normann odwiedził następnie Brentana w Halli i opowiadał mu, iż jest rzeczą pewną, że Caprivi poda się do dymisyi, a Bismark zajmie jego miejsce. Później opowiadał on, iż odstąpiono od zamiaru powołania do steru Bismarka, a kanclerzem ma zostać Waldersee. Gdy Normann ofiarował świadkowi podejrzane artykuły o stanie zdrowia cesarza, napisał Brentano do hr. Capriviego, że może mu zdradzić nazwisko autora artykułów, skierowanych przeciw niemu.

Brentano zeznaje dalej, iż pojechał do Berlina, gdzie go przyjął adjutant Capriviego, major Ebmeyer, który prosił go, aby zdradził nazwisko autora, za co otrzyma „wynagrodzenie"; Bretano nie przyjął jednakże „wynagrodzenia" i oświadczył, iż autora trzeba szukać wśród agentów policyi politycznej. Ku największemu jego zdziwieniu przybył na drugi dzień Normann-Schumann do niego i czynił mu wyrzuty, że zdradził go, jako autora. Gdy Bretano zaprzeczał temu, pokazał mu Normann kopię listu Brentana do Capriviego. Brentano był bardzo tem zdziwiony, albowiem przyrzeczono mu dyskrecyę na „słowo honoru". W dwa lata później wyświetliła się ta sprawa: Caprivi polecił Tauschowi wyśledzić autora artykułu, a Tausch powierzył tę misyę Schumannowi, który sam był autorem. Z inicyatywy Normanna rozciągnięto później nadzór policyjny nad Brentanem, albowiem Normann rzucił na niego podejrzenie, iż jest autorem artykułów, które sam pisał.

O stosunkach Tauscha do Normanna Brentano nie był w stanie nic zeznać; natomiast uczynił wzmiankę, iż hr. Waldersee pożyczył Normanowi 9000 marek na hipotekę jego domu w Szarlotenburgu. Nadprokurator zaznaczył na to, iż przeglądał księgi hipoteczne, lecz nie znalazł tam nazwiska hr. Waldersee.

Następnie złożył nadprokurator oświadczenie, iż dotychczasowe zeznania świadków nie wykazały żadnej łączności Tauscha z artykułami Schumanna.

Bar. Marschall powtarza swoje zeznanie w procesie Leckert-Lützowa. Dawniej miał urząd spraw zagranicznych własnego urzędnika policyjnego. Caprivi zmienił to i powierzył odnośne czynności policyi politycznej. Nieufność urzędu spraw zagranicznych do do policyi politycznej wzbudziły najpierw bezwstydne napaści Normanna-Schumanna w dzienuikach zagranicznych, oraz okoliczność, iż człowiek ten, odznaczający się nadzwyczaj kłamliwym i zbrodniczym charakterem, był mężem zaufania policyi politycznej.

Bar. Marschall wywodzi dalej, iż miał powody do mniemania, że Tausch był inspiratorem Lützowa, podczas gdy Tausch twierdził, iż autorem artykułów w *Welt am Montag* jest Leckert, za którym ukrywają się inni. Sposób, w jaki Tausch wstawiał się za uczciwością Lützowa, wzmógł jeszcze podejrzenie przeciw Tauschowi.

Bar. Marschall nie był w stanie jednakże przedstawić pozytywnych dowodów, obciążających Tauscha, i prokurator raz jeno stwierdził, że zeznania świadków nie dowiodły Tauschowi autorstwa podejrzanych artykułów. — Na tem skończyło się piątkowe posiedzenie.

W sobotę zeznawali jako świadkowie b. ministrowie Koeller i Bronsart, oraz pułkownik Gaede. Zeznania Koellera nie wnoszą żadnego nowego światła do sprawy.

Zeznanie b. ministra wojny Bronsarta-Schellendorfa wypadło wogóle korzystnie dla oskarżonego. Bronsart, który stanął przed sadem w cywilnem ubraniu, zeznał, co następuje:

„Gdy zapotrzebowałem pomocy policyi politycznej, nie znałem jeszcze Tauscha, o którym słyszałem, że jest zdolnym i pewnym urzędnikiem. Tausch wywiązywał się zawsze zręcznie ze wszystkich powierzonych mu zleceń, z wyjątkiem podejrzenia, rzuconego na mego kolegę Koellera, co zresztą nie uczyniło na mnie szczególnego wrażenia, albowiem doświadczyłem sam niejednokrotnie, że agenci dopuszczają się wielkich kłamstw i szwindlów, skutkiem czego wprowadzono już nieraz w błąd mądrzejszych ludzi, niż komisarzy kryminalnych. Gdy wydałem rozkaz, aby wezwano policyę polityczną do pomocy, nie miałem na myśli otaczać jednego z mych kolegów agentami policyjnymi, lecz chciałem wyśledzić autora artykułu, albowiem artykuł ten, zawierający zresztą wiele nieprawdziwych szczegółów, rzucił i na mnie podejrzenie, jakobym ja go inspirował. Podpułkownik Gaede zawiadomił mnie, iż dowiedział się od Lützowa, że artykuł pochodzi z ministerstwa spraw wewnętrznych. — Tausch potwierdził tę wiadomość; ale potem przekonałem się w drodze dyplomatycznej, że to absolutny fałsz, czemu też z góry nie wierzyłem. Najwidoczniej Lützow okłamał świadomie Tauscha".

W końcu Gaede zeznał również, iż najmocniej przekonany jest, że Tausch wobec ministerstwa wojny działał z dobrą wiarą.

Echa katastrofy paryskiej.

Niezmiernie ożywionem i burzliwem było sobotnie posiedzenie francuskiej Izby deputowanych. Zapowiedziana dyskusya nad interpelacyą w sprawie katastrofy przy ulicy Jean-Goujon ściągnęła do Izby liczne tłumy publiczności. Trybuny były przepełnione. Wielkie wrażenie zrobiło pojawienie się w Izbie bar. Mackau, głównego aranżera bazaru dobroczynności.

Dep. Jerzy Berry doniosłym tonem uzasadniał swą interpelacyę, kładąc nacisk jedynie na rzeczową stronę kwestyi odpowiedzialności za katastrofę. Zakończył oświadczeniem. iż nie chce oskarżać nikogo, ale żąda na przyszłość gwarancyj, ażeby się podobne wypadki nie powtarzały. Policya okazała niedbalstwo; należy temu zapobiedz na przyszłość.

Minister spraw wewnętrznych Barthou ku wielkiemu zdumieniu słuchaczy, bronił zapatrywania policyi, iż bazar był przedsięwzięciem czysto prywatnem, i policya nie miała prawa mięszać się do niego.

Zapatrywanie to schlebia wprawdzie republikańskiej wolności, ale oczywiście nie wytrzymuje krytyki, bo jeżeli policya nie mogła i nie powinna była utrudniać przedsięwzięcia, to bądź co bądź obowiązkiem jej było czuwać nad bezpieczeństwem publicznem.

Minister oświadczył w końcu, iż przyczyna pożaru została stwierdzoną, (mianowicie zapalił się od zapałki eter w lampie kinematografu) i że winni pociągnięci będą do odpowiedzialności.

Następny mowca, republikanin Vallé przeniósł interpelacyę na grunt czysto-polityczny, i potępiając udział rządu w uroczystości żałobnej w katedrze Notre Dame, krytykował znaną mowę dominikanina Olliviera, a zarazem zrobił zarzut rządowi, że pobłaża dążnościom klerykalnym. W szczególności zaś mowca uznał za niewłaściwe, że pozwolono mówić w katedrze członkowi zakazanego we Francyi zakonu, i to człowiekowi znanemu z antirepublikańskich przekonań; dominikaninowi, o którym wiedziano, że raz odezwał się w kościele: „Republikanie są, jak ser: im więcej ich się zbiera, tem więcej śmierdzą".

Przypomnienie to wywołało głosy oburzenia pośród republikanów, którzy gorąco przyklasnęli mowie Vallé'go.

Prezydent ministrów Méline bardzo zręcznie bronił postawy rządu, zarzucając opozycyi, że z nieszczęścia, które spotkało Francyę robi narzędzie agitacyi politycznej. Co do Olliviera, należy on wprawdzie do zabronionego we Francyi zakonu, ale jako jednostka ma prawo przebywać we Francyi. Zresztą rząd zrobił to samo, co zrobiło ministerstwo Gobleta po pożarze Opery komicznej. Jeżeli tym razem mowa Ollivi'era wniosła fałszywy ton do uroczystości żałobnej, to nie należy zapominać, że samo duchowieństwo, a w szczególności arcybiskup paryski potępił zachowanie się kaznodziei.

Goblet zaprotestował przeciwko porównywaniu obecnego zachowania się rządu z postawą jego gabinetu po pożarze Opery komicznej, a następnie hr. de Mun, wielce wzruszony, zwrócił się przeciw tym drobiazgowym sporom, wszczynanym nad grobem tylu ofiar, pośród powszechnej żałoby kraju. Gdy mu zaś przerywano ironicznemi okrzykami, zwrócił się do lewicy i zawołał gniewnie: „Walczyłem, jako żołnierz 1871 roku przeciwko komunie. Na okrzyki i przerywanie nie potrzebuję odpowiadać i kończę wyrazami nadziei, że ostatecznie nastąpi pojednanie".

Izba uchwaliła zwykły porządek dzienny i natychmiast przystąpiła do dyskusyi nad interpelacyą Delcassé'go w sprawie ogólnego kierunku polityki rządowej, co miało bezpośredni związek z poprzednią interpelacyą, ponieważ Delcassé również zarzucał rządowi schlebianie klerykalizmowi i kokietowanie z prawicą.

Méline odparł spokojnie, że ministerstwo nikomu nie schlebia i nie czyni ustępstw, a zarzut sprzyjania klerykałom robiono wszystkim poprzednim gabinetom.

Ostatecznie ministerstwo zwyciężyło opozycyę, czego można było się z góry spodziewać: Izba uchwaliła motywowany porządek dzienny, aprobujący oświadczenia rządu, 296 głosami przeciw 231 głosom.

Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki.

Walne zgromadzenie Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki odbyło się wczoraj w południe w sali krakowskiej Rady powiatowej przy stosunkowo licznym udziale członków. Zagaił posiedzenie zasłużony prezes Towarzystwa, p. Jan Skirliński, podnosząc w patryotycznem przemówieniu główne momenta działalności Wydziału. Okrzykiem: „Niech żyje Ojczyzna!" zakończył prezes swoje przemówienie, przyjęte oklaskami przez zebranych.

Z porządku dziennego sekretarz Towarzystwa, dr. Tadeusz Gluziński, odczytawszy protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, przedstawił działalność Wydziału w roku ubiegłym. Stósownie do uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia, zajął się Wydział umieszczeniem pamiątkowego kamienia przy drodze w Pleszowie w miejscu, gdzie, wedle tradycyi ludowej, spoczywać miał Kościuszko, ciągnąc na czele wojska przeciw armii rosyjskiej. Wydział przesłał rodzinie Morosinich ozdobnie wykonane podziękowanie za oddanie serca Kościuszki muzeum raperswylskiemu, a w jesieni r. z. umieścił i odsłonił piękną tablicę spiżową, wykonaną według planów p. Dauna, na kaplicy loretańskiej kościoła OO. Kapucynów. Jak zwykle, zajął się Wydział urządzeniem uroczystego nabożeństwa w dniu śmierci Kościuszki i przyozdobieniem kamienia pamiątkowego na Rynku krakowskim, a 24 marca, w rocznicę przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim, urządził wieczorek patryotyczny w sali Sokoła. Wydział sprawił nową, ozdobną księgę pamiątkową, w której zapisywać mają swoje nazwiska goście zwiedzający Kopiec Kościuszki. W sprawozdaniu sekretarza podniesiono, że ogólna liczba członków Towarzystwa zmniejszyła się w roku ubiegłym. Wydział wzywa więc członków, aby podjęli agitacyę, celem pozyskania nowych członków dla Towarzystwa. Wreszcie zdał sekretarz sprawę ze stanu wydawnictw Towarzystwa. Dziełko popularne o Kościuszce (przez Eustachego Śmiałowskiego) rozeszło się w kilkunastu tysiącach egzemplarzy; drugie wydanie jest na wyczerpaniu. Pomimo bajecznie niskiej ceny tego dziełka, zarobiło na niem Towarzystwo 200 złr. Książeczki pamiątkowe, przeznaczone do sprzedaży na kopcu Kościuszki, a wydane w języku polskim, niemieckim i francuskim, rozprzedano dotąd w liczbie koło trzech tysięcy egzemplarzy.

Sprawozdanie to Wydziału przyjęło zgromadzenie do wiadomości bez dyskusyi.

Następnie sekretarz budowy pomnika Kościuszki, p. Jan Świerzyński, odczytał gruntownie i wyczerpująco opracowane sprawozdanie ze stanu tej sprawy. Wydział Towarzystwa przyjął ofertę artysty rzeźbiarza, p. Leonarda Marconiego, który bezinteresownie przesłał Towarzystwu model na pomnik Kościuszki w $^{1}/_{10}$ naturalnej wielkości. Ponieważ model ten zyskał aprobatę rzeczoznawców, więc Wydział zawarł z p. Marconim umowę o wykonanie modelu do odlewu przeznaczonego, która to praca ukończoną ma być do 1 września 1898 r. Koszta całego pomnika obliczono na 70,000 złr. Wydział Towarzystwa ma nadzieję, że jeźli usiłowania jego odniosą pożądany skutek, to pomnik bohatera z pod Racławic stanie na Rynku krakowskim w r. 1900.

Imieniem komisyi kontrolującej przedstawił stan kasowy p. Hordyński, a podniósłszy wzorowe prowadzenie rachunków przez skarbnika p. Eustachego Śmiałowskiego, wniósł udzielenie wydziałowi absolutoryum z rachunków, co też zgromadzenie bez dyskusyi uchwaliło. Nadto odczytano i przyjęto do wiadomości sprawozdanie skarbnika komitetu budowy pomnika Kościuszki, p. Ksawerego Konopki. Fundusze wynoszą dotąd **3.169** złr., a suma ta ulokowana jest na książeczki Kasy oszczędności. Wydział rozesłał dotąd 150 list składkowych, a po handlach i instytucyach publicznych umieścił puszki składkowe. Wydział odzywa się do ofiarności publicznej, w pełnej nadziei, że na cel tak patryotyczny, jak budowa pomnika dla wielkiego bohatera narodowego, znajdą się zawsze fundusze.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Prezesem wśród gromkich oklasków wybrano jednogłośnie p. Jana Skirlińskiego, który dziękując za zaufanie, oświadczył, że jeśli mu Bóg trzech lat życia użyczy, to ma nadzieję, że w roku 1900 będzie mógł ogłosić uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki na rynku krakowskim. *(Huczne oklaski).*

Następnie członkami wydziału wybrani zostali przez zgromadzenie: dr. Gluziński Tadeusz, Śmiałowski Eustachy, Kornecki Wincenty, Kotarski Przemysław, Konopiński Michał i dr. Kwieciński Tadeusz. Do komisyi kontrolującej powołano pp.: Hordyńskiego i Zubrzyckiego.

Z Izby sądowej.

Lwów, 28 maja.

(Gwałty wyborcze w Dawidowie).

Dzisiaj (w sobotę) o godz. 9 zaczęła się rozprawa przesłuchaniem jedynej wśród oskarżonych kobiety Brygidy Grab, której zeznania niczem się nie różnią od zeznań poczynionych przez chłopów. Nie przyznaje się do bicia Popiela; nie było jej nawet tam gdzie go zabijano, a na dowód tego prosi o przesłuchanie Franciszki Korzeniowskiej, co trybunał uchwalił. W dalszym ciągu przesłuchano cały szereg obwinionych o napad na lokal żandarmeryi, w którym się Popiel zabarykadował, zanim go chłopi wywlekli. Wszyscy oni wypierają się zarzuconej im winy.

Oskarżony Józef Mazur, ten sam, który odgrażał się, że obejmie komendę nad urlopnikami, wypiera się również wszelkiej winy, zgromadził on wprawdzie urlopników przed lokal wyborczy, ale tylko na to, ażeby pokazać Popielowi, że jest ich wielu.

Zeznania Jana Barana, oskarżonego o gwałt przez groźby i napad na żandarmeryę, są wręcz przeciwne temu, co zeznał podczas śledztwa. Na uwagę o tem przewodniczącego, twierdzi Baran, że prowadzący śledztwo radca Hayderer nie odczytywał mu protokołu zeznań, lecz kazał go bez czytania podpisać. Wobec tego zażądał dr. Lilien zawezwania jako świadków: pana Hayderera, oraz trzech auskultantów, którzy protokołowali zeznania Stecki. Prokurator Seredowski sprzeciwił się temu, wychodząc ze stanowiska, że tradycya lwowskiego sądu wyklucza możność nieodczytywania zeznającym protokołu przed podpisaniem. Nazwał on żądanie obrony insynuacyą. Dr. Lilien replikował, zaś trybunał rozstrzygnie tę kwestyę później, poczem odroczono rozprawę do południa.

Na rozprawie popołudniowej, która rozpoczęła się o godzinie 4, zeznawał najpierw osk. Michał Smietański, który zaprzeczył, jakoby usiłował powstrzymać kogokolwiek od oddawania głosów albo buntował przeciw komisyi wyborczej. Co do świadków, którzy zeznawali dla niego obciążająco, twierdzi Śmietański wprost, że kłamią, a na dowód tego przytacza swoich świadków, „sprawiedliwych chłopów".

Stanisław Ochman, utrzymuje z niezachwianą stanowczością, że jest niewinny. Ponad to niepodobna było cośkolwiek z niego wydobyć.

Józef Ochman, brat poprzedniego, powiada, że dlatego powstrzymał innych od głosowania, ponieważ żandarmi odpędzali ludzi od drzwi lokalu urzędowego. Kiedy mu przewodniczący cytuje niekorzystne dla niego zeznania innych świadków, odpowiada podobnie jak wszyscy oskarżeni stereotypowo, że świadek ten „ma złość do niego". Obaj Ochmanowie robią wrażenie bardzo sprytnych ludzi. Odpowiadają jasno i śmiało.

Słuchany dodatkowo do jakiejś drobnej okoliczności Korkowski opowiada szczegół, o którym niewiadomo, z jakiego powodu dotychczas nie mówił: że od członków komisyi śledczej ze starostwa, która bawiła w Dawidowie, „dostał dziesięć razy w twarz i dwa razy pod brodę".

Do godz. 7 przesłuchano jeszcze Romana Zychałę, Wincentego Szeremetę, Andrucha Kutnego, Jana Mazura, Wilhelma Arenda i Pawła Jasińskiego. Niektórzy z tych oskarżonych opowiadali, że Popiel podczas aktu głosowania coś przekreślał na odbieranych z rąk wyborców kartkach i coś natomiast dopisywał i że czynność tę spełniał tajemniczo na kolanie. Na podstawie powyższego opowiadania obrona postawiła wniosek, ażeby trybunał zażądał od Rady państwa, aktów dawidowskiego wyboru celem przestudyowania ich i przekonania się, czy Popiel istotnie co kreślił i dopisywał.

Prokurator uznał żądanie to za przedwczesne, należy bowiem wysłuchać wpierw, co powiedzą świadkowie, a nie polegać na opowiadaniu oskarżonych. Trybunał rozstrzygnie tę sprawę w poniedziałek.

W poniedziałek, wtorek i środę przesłuchiwani będą świadkowie, których jest z górą 60. Zainteresowanie się rozprawą było i popołudniu bardzo nieznaczne. Wśród garstki widzów pojawił się poseł Kozakiewicz.

KRONIKA.

Kraków, 31 maja.

W stanie choroby dra Asnyka zauważono drobne polepszenie, które jednak wobec ogólnego upadku sił, nie może stanowczo wykluczać niebezpieczeństwa. Chorego najtroskliwszą otaczają opieką panie prof. Pareńska, Sewerowa Maciejowska i Józefowa Kotarbińska.

Popisy Sokołów krakowskich w ogrodzie strzeleckim powiodły się wczoraj pod wszelkim względem. Publiczności przybyło bardzo wiele, tak, że dla pań, później przybywających, brakło bukiecików, rozdawanych przez komitet, który za pośrednictwem naszem zapewnia, że na przyszłość zaopatrzy się w większą ilość „podarków" dla pań. Zarówno „rej kolarzy", jak „ćwiczenia wolne" wywoływały huczne oklaski. Piękna postawa drużyny sokolej, wykonywane w takt muzyki ruchy, czyniły bardzo korzystne wrażenie. Zadziwiały natomiast popisy na przyrządach, zwłaszcza na reku, i piramidy; popisy te wychodziły niemal poza zakres tego, czego od gimnastyków sokolich wyczekiwać się zwykło. Tutaj zarówno herkulesowa iście siła, jak zręczność i zwinność rywalizowały ze sobą. Piramidy i ćwiczenia maczugami odbyły się już przy oświetleniu bengalskiem i przedstawiały imponnjący widok.

Ćwiczenia, jakiemi popisywał się wczoraj „Sokół" krakowski, przygotowano na zlot okręgowy do Wadowic, a dochód, uzyskany z wczorajszego festynu, umożliwi mniej zasobnym a dobrze wyćwiczonym druhom wzięcie udziału w wadowickim złocie.

Podczas ćwiczeń i między produkcyami przygrywała niestrudzona orkiestra 100 pułku piechoty.

Ruski jubileusz. We Lwowie odbyło się posiedzenie delegatów ruskich towarzystw i instytucyj ze Lwowa w sprawie obchodu 50-letniego jubileuszu zniesienia pańszczyzny i budzenia nowego życia narodowego pośród Rusinów w Galicyi. Inicyatywę w tej sprawie dał krajowy komitet wyborczy. Zebranie odbyło się w wielkiej sali Domu narodowego. Przybyli delegaci następnjących towarzystw i instytucyj: Narodowego Domu, Stauropigiańskiego instytutu, Galicyjsko-ruskiej Macierzy, Stow. im. Kaczkowskiego, Tow. ruskich dam, ruskiego Kasyna, „Druha", Narodowej Torhowli, Dnistra, Zori, Ruskoj Besidy, Tow. pedagogicznego, „Bojana" i Klubu Rusinek. Przewodniczył prof. Romańczuk, a sekretarzem był p. Roman Baczyński. Zebrani: 1) skonstatowali, że wyborczy Komitet Krajowy miał prawo powziąć inicyatywę co do zwołania zebrania; 2) uznali w zasadzie konieczność uroczystego i wspaniałego uczczenia 50-letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny i odrodzenia galicyjskiej Rusi obchodem w r. 1898; 3) postanowili jednocześnie zająć się obchodem półwiekowego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa; 4) zgodzili się na to, że przedstawiciele lwowskich ruskich stowarzyszeń i instytucyj razem z członkami komitetu krajowego wyborczego stanowić będą komitet jubileuszowy; 5) postanowili zaprosić do składu tegoż komitetu wszystkie trzy ordynaryaty biskupie i wszystkie trzy kapituły, jako też Tow. św. Pawła; 6) upoważnili ks. dra Delkiewicza i prof. Romańczuka, aby podpisali odpowiednie zaproszenia i zajęli się zwołaniem następnego zebrania, na którem mógłby się ostatecznie ukonstytuować komitet jubileuszowy.

Na cmentarzu krakowskim niezbędną jest pilniejsza kontrola i nadzór nad grobami osób prywatnych, nieraz kosztownie przyozdabianemi przez pozostałe rodziny, a niszczonemi i rabowanemi bezkarnie. Wiele osób zdobi groby kwiatami, cóż z tego, kiedy niegodne ręce kwiaty te prawie że natychmiast niszczą, kradną, lub obcinają, a nawet przesadzają na inne dla nich milsze mogiły. Jest w tem doprawdy coś wstrętnego, bo trudno pomyśleć, aby kradzione z jednego grobu kwiaty i ozdoby, miały zadawalniać uczucia czci dla zmarłych, bliskich sprawcom takiego postępowania. — Trafia się, że kobiety z cmentarza zrabowane kwiaty unoszą w parasolkach i traktują ten postępek jak niewinną zabawkę. Wobec rozległości cmentarza i bardzo nielicznej służby, która zresztą wolne chwile bynajmniej nie na nadzór obraca, należałoby obostrzyć przepisy o odpowiedzialności za zniszczenia i w widocznych miejscach wyraźnie je ogłosić. Kilka wyroków sądowych za nieposzanowanie miejsca i przywłaszczanie sobie cudzej własności, także skutecznie oddziałałyby na ten smutny i wstrętny krakowski obyczaj. Ale przedewszystkiem ze strony władz miejskich i policyjnych wzmocnioną musi być kontrola nad miejscem spoczynku zmarłych i ustanowioną jakaś odpowiedzialność nadzoru cmentarnego za to wszystko, co się tam ebecnie dzieje. Publiczność ma słuszne prawo żądać, aby stan dotychczasowy nie trwał ani tygodnia dłużej, za bezprzykładne bowiem zuchwalstwo w rabowaniu grobów w pierwszym rzędzie odpowiedzialne są władze miejskie, które wydzierżawiając za stosunkowo wysokie sumy miejsca pod groby, mają obowiązek na całym świecie przyjęty, bronić ich nietykalności i strzedz świętości miejsca przed różnemi kategoryami złodziejów. Jako przykład tej odpowiedzialności notujemy fakt, który niedawno trafił się w Warszawie. W dni kilka po pogrzebie osoby zmarłej, złożone na jej grobie kosztowne wieńce zniknęły całkiem. Rodzina dochodziła swoich praw na zarządzie cmentarza i sędzia pokoju wydał wyrok skazujący zarząd cmentarza, ewentualnie magistrat na zwrot sumy, na jaką wieńce oszacowano. Jeżeliby i u nas poszkodowana przez publiczność w ten sposób zaczęła dochodzić swoich praw i własności, — niezawodnie magistrat nie dopuści do tylu kradzieży i rabunków na cmentarzu, albo drogo będzie płacić za brak kontroli i opieki.

Nowa kadencya sądu przysięgłych w Krakowie rozpocznie się jutro. Pierwsza rozprawa karna toczyć się będzie przeciw Annie Wojarównie o zbrodnię dzieciobójstwa. Dnia 2 czerwca stanie przed ławą Antonina Żurek o zbrodnię z §. 127 (przy drzwiach zamkniętych); dnia 3 czerwca Julia Ziemba o zbrodnię kradzieży; dnia 4 czerwca Piotr Zachała i spółka o podpalenie; dnia 8 czerwca Hirsch Zucker o oszustwo; dnia 10 czerwca Reichenberg o obrazę czci; dnia 14 czerwca Andrzej Struzik o oszustwo; dnia 21 czerwca Aleksander Kłosowski o sprzeniewierzenie w kasie miejskiej; d. 23 czerwca pięciodniowa rozprawa o zbrodnię oszustwa przeciw Klementynie Dąbrowskiej, Karolowi Józefowi Jahnowi i Adamowi Lewartowskiemu, adwokatowi.

Czem „Czas" oświecać pragnie lud polski. W nr. 118 *Czasu* z 25 b. m. znajdujemy artykuł z tytułem: „W sprawie oświaty", podpisany przez F. — Autor rozpoczyna swój artykuł od słów: „Czy wolno raz więcej w jednaką uderzyć strunę i nową pobudką do czynnego podjęcia sprawy oświaty ludowej przysporzyć jej powodzenia?" — dalej powiada autor: „Nie wątpić nam, że przy okazanej od razu dobrej woli i poczciwej chęci, nastąpi uogólnione opodatkowanie naszego społeczeństwa. Ale gdy znajdą się fundusze, o to chodzi, aby znalazły się i odpowiednie książki. Pisarzy popularnych, niestety, wszędzie bywa nie wielu, a podobno najmniej się u nas znajduje. Wszakże pilnie rozpatrując się po wszystkich dzielnicach z pewnością znajdzie się dość pokaźny zasób ludowych wydawnictw. Może najobfitszego w tej mierze plonu dostarczy Wielkopolska, gdzie najdawniej i najroztropniej uprawiając ludową niwę, najwięcej też mają doświadczenia i wprawy. Wystarczy przypomnieć znakomite wydawnictwa ks. Stagraczyńskiego."

Obowiązkiem jest naszym „przypomnieć" także społeczeństwu, jakie to są niektóre wydawnictwa księdza Stagraczyńskiego, nazwane „znakomitemi" przez autora powyższego artykułu w *Czasie.*

(W części Polski pod rządem pruskim, w Grodzisku wychodził *Tygodnik Katolicki.* Redaktor naczelny tego czasopisma, wydawanego nakładem A. Schmädicke w Poznaniu, ksiądz J. Stagraczyński w Wonieściu ogłosił dnia 27 grudnia 1873 r. w nr. 52, rok wydawnictwa XIV, następujący artykuł pod tytułem: Antiteza).

„Wiek cały minął od rozbioru Polski. Chcemy w stuletnią rocznicę wypowiedzieć słów kilka, może ku wielkiemu zgorszeniu mniej bacznych, ale dla rzeczywistej potrzeby i dla pożytku publicznego, który mamy na oku. Mamy następujące rzeczy do wypowiedzenia bez ogródki wyłącznym miłośnikom narodu.

„Naród polski sam sobie dawno naprzód napisał testament, zanim go sąsiedzi rozszarpali, zgnietli do szczętu przemocą. Trupa gnijącego od wieków złożono w ziemi, kamień grobowy od stu

lat go tłoczy — już mchem grobu porosły, — a mimo wszelkich patryotycznych frazesów, mimo aryj pełnych tęsknoty i nadziei, niekiedy przechwalczych, mimo wszelkich targań się i porywów, to co raz umarło, już nie powstanie. — Widok zagasłego życia zazwyczaj budzi w każdem sercu współczucie i żal. Patrząc na trupa Polski, co swemi instytucyami, swemi manifestami, a nawet konstytucyą 3 maja sama sobie napisała testament, ani jednej łzy nie uronim. Czemże była Polska w ciągu tysiącletnich swych dziejów? Historya rzetelna (?!) stwierdza, iż była *malum* — złem, choć nie *absolutum*, ale zawsze wielkiem złem w pośród społeczeństw europejskich. Można powiedzieć, że Polska była grabarzem cywilizacyi. Wykopała ona przepaść między sobą, a innemi państwami, swemi dzikiemi uroszczeniami, swą ambicyą bezmierną, wreszcie swą głupotą niesłychaną, która wzdrygała się zawsze postępować z duchem czasu, z nabytkami wiedzy ducha ludzkiego i cywilizacyi. Powtarzamy, a sądzimy, że mamy prawo do tego jako Polacy, iż naród polski słusznie i sprawiedliwie uległ dziejowej Nemezys karzącej prędzej, czy później każdego, co ludzkiego ducha gnębi, co tłumi światło, wolność, postęp, słowem każdego, kto jest grabarzem cywilizacyi. Czyż może kto żądać, by tak fałszywy ustrój państwowy, jakim był polski, by to *malum* — złe — samo w sobie i nadal wobec zdobyczy nieśmiertelnego ducha ludzkości, miały istnieć. Sądzimy, że się należy wszelkiemi siłami zwalczać przewrotne nauki polskiego patryotyzmu, w niwecz obracać złudne nadzieje i widoki" itp.

Taki krótki wyciąg z „Antitezy" księdza Stagraczyńskiego podajemy na dowód, jakie to „znakomite" dzieła poleca *Czas* i jego współpracownicy w celu rozpowszechniania oświaty ludu!

Dzięki Bogu mamy wszakże coraz więcej faktów, że lud nasz poznaje się na farbowanych lisach i woli oświecać się w duchu pożytecznie patryotycznym, czytując pisemka „wydawnictwa groszowego", a z peryodycznych *Polaka* i *Lud Polski*, bo jest pewnym, że w nich nigdy nie znajdzie zasad i zdań gorszących szlachetne uczucia narodowe.

Zmarli. W Czusowie w pow. miechowskim, w Królestwie Polskiem, zmarł Izydor Landsdorff-Bocheński, znany obywatel, wygnaniec syberyjski z r. 1863.

Jan Franciszek Krumłowski, emer. starszy radca skarbu, zmarł w Krakowie w 70 roku życia.

We Lwowie zmarł Władysław Świechło, nauczyciel męskiego seminaryum nauczycielskiego, w 50 roku życia. Był on jednym z najczynniejszych członków Towarzystwa pedagogicznego i autorem bardzo wielu rozpraw z dziedziny pedagogicznej. Do Lwowa przeniesiony został przed kilku laty z Tarnopola.

Leontyn Hołyński, radca wyższego sądu krajowego, kurator stauropigiańskiego instytutu, zmarł we Lwowie w 62 roku życia.

W Nowym Jorku zmarł dr. Jan C. Miaskowski, właściciel apteki. Ukończył studya na uniwersytecie Jagiellońskim. Liczył lat 40.

Wynalazek Polaka. P. Wojciech Piątek, ślusarz maszynowy, syn obywatela m. Podgórza, wynalazł przyrząd, przy pomocy którego można bez zmęczenia i forsowania rąk strzelać z karabinu, lub ze strzelby jakiegokolwiek systemu. Przyrząd przypina się przed strzelaniem do prawego ramienia, po przypięciu wkłada się broń (karabin, strzelbę) do przyrządu w sposób łatwy i szybko; tak usadowiwszy karabin lub strzelbę, może strzelec nawet ręce opuścić, gdyż broń, wsparta na przyrządzie, trzyma się w nim mocno. Przyrząd, ze względu na swą praktyczność, a co ważniejsza, celność strzału, mógłby być z dobrym skutkiem używany w wojsku, gdyż można strzelać w trzech pozycyach, tj. stojąco, klęcząco i leżąco, a niewątpliwie z zadowoleniem powitają wynalazek myśliwi z powołania, jakoteż amatorowie sportu myśliwskiego, którym odda on wielką przysługę. Nadmienić wypada, że przyrząd ten uzyskał patent w państwie niemieckiem, a pośrednictwo w sprzedaży patentu powierzył wynalazca biuru patentowemu firmy Hugo Danziger w Berlinie W., Potsdamerstrasse nr. 33.

Książki szkolne. Rok szkolny dobiega do końca, a uczniowie, promowani do klas wyższych, zazwyczaj jeszcze przed wakacyami zbywają książki, które im już nie są potrzebne. Na tym handlu książkami szkolnemi zarabiają prawdziwie lichwiarskie procenty różnego rodzaju antykwaryusze. Zdarza się, iż książka, zbyta w końcu czerwca za jakie 50 ct., sprzedaje się w dwa miesiące później za cenę dwa i kilka razy wyższą. Do położenia tamy podobnego rodzaju tranzakcyom, w Warszawie będzie w r. b. zaprowadzona nader praktyczna nowość. Oto uczniowie lub ich rodzice mają w kancelaryach szkolnych zostawiać wykazy książek do zbycia, z oznaczeniem adresu i ceny. Potrzebujący książek na początku roku szkolnego, będą się w kancelaryi informowali, u kogo mogą je nabyć. Tym sposobem, dzięki łatwemu i nieuciążliwemu pośrednictwu kancelaryj gimnazyalnych, owe zyski, jakie osiągają handlarze antykwaryusze, rozdzielą się między strony interesowane. Zdaje się, iż w interesie niezamożnej młodzieży szkolnej, wszędzie wartoby naśladować zaprowadzoną w Warszawie nowość.

Wycieczka członków Tow. rybackiego do Dubia, celem zwiedzenia tamtejszej pstrągarni, odbyła się wczoraj podczas prześlicznej, cały dzień trwającej pogody. W wycieczce pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa rybackiego dra Ferdynanda Wilkosza, wzięło udział 20 osób, między innymi kilku profesorów uniwersytetu.

Z Tow. ogrodniczego. Po jutrze, we środę, o godz. 6 po południu odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniw. Jagiell. zebranie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i odczyt p. Szarka „O reformie nauki gospodarstwa wiejskiego, a względnie ogrodnictwa w seminaryach nauczycielskich."

Dr. Neusser, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, bawił w tych dniach we Lwowie, wezwany na konsylium do hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej. Stan pacyentki nie budzi żadnych obaw.

O występach artystki „Narodnego Divadla", pani Laudowej-Horicowej, donoszą nam ze Lwowa:

Znakomita artystka czeska podbiła Lwów, który obawiał się, iż nie zdoła rozumieć pięknej czeskiej mowy. Dopiero kiedy po pierwszym występie dowiedziano się, iż pani Laudowa gra świetnie, a mówi umyślnie powolnie, nadto tam, gdzie kończy się zdanie, którego słowa ostatnie podchwytuje ktoryś z naszych artystów, lub które ona podchwytuje, wygłasza po większej części w języku polskim, publiczność tłumnie uczęszcza na widowiska i darzy artystkę zasłużoną sympatyą. Z tej sympatyi wywiązała się owacya, jakiej dawno scena lwowska nie widziała. Po czwartym akcie „Urzędowej żony", przy podniesionej kurtynie, zasypano panią Laudową literalnie większemi i mniejszemi bukietami. Na scenie zapanowała zupełna anarchia. Car razem z nihilistką, która godziła przed chwilą na jego życie, z całym sztabem dostojników moskiewskich zbierał bukiety, lecące ze wszystkich stron amfiteatru do nóg scenicznej nihilistki, która obecnemu w loży dyrektorskiej mężowi swojemu, posłowi Horicy, serdecznemu przyjacielowi ś. p. Jelinka, przesłała ręką pocałunek.

Po przedstawieniu odbył się bankiet, dany przez tutejszą kolonię czeską na cześć państwa Horiców, na którym było 60 osób. Chodzą zaś pogłoski o bankiecie, mającym się odbyć na cześć pana Horicy. Bankiet, na który zaproszoną będzie i jego żona, ma być dziennikarskim, gdyż p. Horica jest z zawodu dziennikarzem.

Wydział Rady powiatowej bocheńskiej mianował na posiedzeniu w dniu 28 maja b. r. lekarzem okręgowym w Łapanowie dra Franciszka Gąsiorka, lekarza w Bochni, a lekarzem okręgowym w Ujściu Solnem dra Bolesława Trynieckiego z Grodziska pod Leżajskiem.

Tramwaj elektryczny w Tarnowie. Jeden z lwowskich inżynierów rozpoczął niedawno z tutejszą firmą gazową rokowania o założenie w Tarnowie tramwaju elektrycznego. Sprawa, jak się dowiadujemy, wkrótce załatwioną będzie, a wyżej wspomniana firma przystąpi do budowy pierwszego toru, mającego połączyć dworzec kolei ze śródmieściem. Tramwaj poprowadzony zostanie ulicami: Kolejową, Krakowską, placem Sobieskiego, Wałową, Dębową, aż do bramy Pilźnieńskiej, wskutek czego ruch towarowy z ulicy Wałowej przeniesiony zostanie na Strusińską. Miasto, którego obszar z każdym rokiem wzrasta, wielką usługę odda takiego rodzaju ułatwienie komunikacyi.

Jarosław, 27 maja. (Kor. *N. Reformy*). Popis uczniów uzupełniającej szkoły przemysłowej w Jarosławiu odbył się dnia 16 maja b. r. pod przewodnictwem Jerzego ks. Czartoryskiego, jako delegata Wydziału krajowego. W myśl polecenia komisyi przemysłowej, odstąpiono w bieżącym roku od owego szematycznego przepytywania uczniów z poszczególnych przedmiotów, jednak wystawa rysunków i wypracowań pismiennych uczniów, dawała najlepszy obraz rozwoju szkoły. Po przemówieniu burmistrza miasta, dra Dietziusa, jako przewodniczącego Wydziału, i dotychczasowego kierownika szkoły, prof. Ignacego Rychlika, któremu za zasługę poczytać musimy, że umyślnie przybył z Wiednia na uroczyste zakończenie roku szkolnego, rozdano uczniom wobec licznych reprezentantów, a przedewszystkiem niezwykle licznie zebranych tego roku majstrów, nagrody w książeczkach Kasy oszczędności i w książkach treści pouczającej. Pięknie wywiązał się jeden z uczniów, który imieniem kolegów przemawiał do grona nauczycielskiego, majstrów i pracodawców.

Panna Salomea Kruszelnicka, którą zaangażowano niedawno do opery w Sant-Jago w Chili, ma 1 grudnia b. r. wystąpić gościnnie w Warszawie na pierwszem przedstawieniu opery Żeleńskiego „Goplana" jako Balladyna.

Wylewy. Wylew wód nawiedził Ławrów i przyległe okolice. D. 27 b. m. Woda podniosła się nagle do 3 mtr. po nad zwykły stan w jednej chwili, przerwała i zabrała nasyp budującej się drogi powiatowej, uniosła wielkimi $1^1/_2$ mtr. blokami kakamiennemi kryte mostki i spustoszyła nadbrzeżne zbożem pokryte pola na szerokości dochodzącej do 500 mtr. Spienione fale pędziły kloce, pozrywane mosty, całe obory, dachy chałup, zasypując całemi ławami kamiennemi obsiane pola; jedyny dobytek mieszkańców. Klęska sprowadziła ruinę kilkunastu rodzin.

Z Dobromila telegrafują, że nastąpił drugi wylew. Bezpośrednim powodem ma być wadliwie ustawiony most. Wydział krajowy wysłał natychmiast delegata dla zbadania rozmiarów powodzi. Znowu kilka domów zniszczonych.

Przyjemne stosunki. Prasa polska pod berłem pruskiem zapłaciła, według obliczenia *Danz. Allg. Ztg.*, w tym roku już 12.000 marek kary. Prócz tego odsiaduje wielu redaktorów kary więzienne. Bodaj czy w trzech przypadkach zakończyły się procesy uwolnieniem redaktorów. Wiele procesów prasowych jest w biegu, prokuratorye wytaczają nowe oskarżenia, a między innemi świeżo nadesłano *Gazecie Grudziądzkiej* aż sześć pozwów naraz w sprawach prasowych.

Z za morza. W tych dniach powróciło do Galicyi sześć rodzin włościańskich z Kanady. Biedacy ci znajdują się w największej nędzy i nie mają dosyć słów na opisanie rozpaczliwego położenia, w jakie ich popchnął nierozważny krok szukania szczęścia za morzem. Opowiadają oni, że niebawem powróci znowu kilkanaście rodzin z Kanady, by uchronić się od śmierci z nędzy.

Kursa dla analfabetów powstały w ostatnich czasach także na prowincyi za inicyatywą miejscowego nauczycielstwa. I tak istnieje już kurs w Gorzycach (43 uczniów i uczenic), w Monasterzu (44), w Ożanie (30), w Przeworsku (41) i Tarnawce (25).

Panika w kościele. W Pizie, w sobotę 29 maja, odkryto i dla publicznej adoracyi wystawiono w miejscowej katedrze obraz Madonny, do którego mieszkańcy miejscowi mają szczególne nabożeństwo. Uroczystości z tego powodu, mające trwać dni kilka, zgromadziły olbrzymią ilość ludzi, katedra była przepełniona. Wtem, na samym początku ceremonii, spada paląca się świeca i zapala jeden z festonów draperyj, ozdabiających ściany kościoła. Pomimo, że ogień natychmiast ugaszono, powstała w jednej części kościoła straszna panika. W tłumie, cisnącym się ku jednemu wyjściu, uduszono na miejscu 7 osób, poraniono 17, z tych 3 ciężko. Katedrę po wypadku natychmiast zamknięto i przerwano uroczystości. W mieście panuje wielkie przygnębienie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Lischego Freiheitera we Lwowie, Juliusza Głodzińskiego w Jaśle, Józefa Mayeringa i Leizora Izraelowicza we Lwowie, Adama Puchałę w Przemyślu, Juliusza Glassgalla i Hiacynta Bieniawskiego we Lwowie, Teofila Solskiego w Wadowicach, Wincentego Kółka w Krakowie, Maurycego Bardacha w Dukli, Judę Cellera w Buczaczu, Antoniego Kostyszyna we Lwowie, Stanisława Szymańskiego w Jaśle, Wacława Matejkę w Krakowie, Franciszka Święcha w Dembicy, Marcina Zycha w Zakopanem, Eugeniusza Barewicza, Maryana Linharotta, Jana Gawlikowskiego, Jerzego Barącza i Wojciecha Gawrońskiego we Lwowie, Jerzego Faciaka w Żółkwi, Karola Fialę we Lwowie i Kazimierza Bieguna w Nowym Sączu, a nadto ekspedydorów pocztowych: Onufrego Gudza w Krośnie, Franciszka Waszka we Lwowie i Jakóba Steinera w Stanisławowie asystentami pocztowymi; a Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła Liszego Freiheitera do Brzeżan, Juliusza Głodzińskiego i Stanisława Szymańskiego do Sanoka, Leizora Izraelowicza do Gródka, Adama Puchałę i Franciszka Święcha do Rzeszowa, Teofila Solskiego do Oświęcimia, Jerzego Faciaka do Tarnopola i Franciszka Waszka do Białej — pozostawiając resztę nowomianowanych w ich dotychczasowem miejscu pobytu.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Piotra Pieściorowskiego z Bochni do Lwowa, Józefa Kapturkiewicza z Rzeszowa do Bochni i Wojciecha Baudera ze Śniatyna do Sambora, a nadto asystentów pocztowych: Leona Chomickiego z Nowego Sącza do Lwowa i Wilhelma Brücknera z Gródka do Łańcuta.

Lornetka, znaleziona w sali hotelu saskiego w zeszłym tygodniu, jest do odebrania w administracyi *N. Reformy* po udowodnieniu własności.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 1 czerwca: „Dwa razy dwa", komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala (po raz drugi).

We środę 2 czerwca: „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego (po raz dwunasty (popularne).

We czwartek 3 czerwca: Pierwsze przedstawienie opery włoskiej „Rigoletto", opera w 3 aktach Józefa Verdiego.

Repertoar teatru letniego.

We wtorek 1 czerwca: „Dwanaście żon Jafeta", operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvageres.

TEATR.

Teatr miejski: Dwa razy dwa, komedya w 3-ch aktach Oskara Blumenthala.

Teatr letni: Dwanaście żon Jafeta, operetka (?) w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalieres.

W sobotę wystawiono na scenie teatru miejskiego nową komedyę Blumenthala. Znany nam dobrze autor niemiecki i w nowym utworze okazał się utalentowanym pisarzem, i aczkolwiek nie wyposażył swej sztuki w szczególne pomysły i sytuacyj nie wyzyskał tak, jakby to uczynili francuscy mistrzowie pióra, stworzył mimo to całość przyzwoitą, zabawną i wesołą.

Architekt Hartung ma młodą żonę Lili, której wydatki w żadnym nie zostają stosunku z dochodami męża i tabliczką mnożenia. Wywołuje to częste sceny domowe, a gdy mąż odmówił jej stanowczo kupienia kołnierza sobolowego, pani domu udaje się do matki swej, gdzie przeboleć chce upór okrutnego męża. W atmosferze, której przyświeca urokiem miłości młoda jej siostra Kasia, kochająca dra Rothmüllera, gdzie schodzą się dwaj od lat niepamiętnych antagoniści, Feliks Eichelberg i stary Rothmüller, wyjaśnia się sprawa. Lili wraca do męża, który jej tym razem nie odmówi prawdopodobnie tak błahej rzeczy, jak kołnierz sobolowy.

Sztukę odegrano bardzo starannie. Że na plan pierwszy wybiła się p. Wojnowska, nie jest to niespodzianką. Znakomita nasza charakterystyczna w każdej sztuce znajdzie sposobność wywołania serdecznego śmiechu w doskonale odegranych komicznych epizodach. Scenę, w której pani profesorowa śpiewa przy akompaniamencie swej córki — odegrała p. Wojnowska z wielką dozą humoru i przeciągłe zdobyła oklaski. Pp. Kamiński (Eichelberg) i Roman (Rothmüller) nie dali nam wprawdzie kreacyj nowych, i oryginalnie obmyślanych, w każdym jednak razie ożywiali sztukę konsekwentnem i charakterystycznem przedstawieniem dwóch wybitnych postaci. Pp. Trapszo (Kasia) i Solski (architekt) dopełnili udatnej całości. P. Pomian (Lili) objęła rolę, rodzajowi swego talentu nie odpowiadającą.

Na scenie teatru letniego wystawiono w sobotę i niedzielę utwór francuskich pisarzy pp Marsa i Desvalieres: „Dwanaście żon Jafeta". Utwór ten, niesłusznie nazwany operetką, jest dosyć dobrą farsą, w którą wpleciono kilka kupletów i śpiewek. Sama farsa jest dosyć zabawną i godną widzenia dla miłośników komicznych sytuacyj, kuplety jednak stanowczo domagają się wyrzucenia niektórych strof, mocno „pieprznych". W drugorzędnych przybytkach podkasanej muzy spełniłyby kuplety takie zadanie swe należycie — godności scenki teatru letniego nie odpowiadają wcale.

Wesołą farsę odegrano nadzwyczaj starannie, w cokolwiek jednak za powolnem tempie. Na uznanie zasługuje staranna gra p. Czystogórskiego w roli szczęśliwego posiadacza dwunastu żon, i dyrektora Reckiego w roli pośrednika małżeństw. W rękach panny Fertner spoczywała muzyczna część całej tej tak zwanej operetki, ona bowiem odśpiewała wszystkie te „wspaniałe" kuplety.

Teatrzyk był zapełniony po brzegi.

...*cz.*

Ostatnie wiadomości.

Sonn u. Montags-Zeitung donosi: Bliskiem jest załatwienie ciężkiego w obecnej chwili przesilenia parlamentarnego. Hr. Badeni ma być dzisiaj na posłuchaniu u cesarza, któremu przedłoży sprawozdanie z obecnej sytuacyi parlamentarnej. W kołach rządowych zapewniają, że hr. Badeni rządać będzie od cesarza upoważnienia do odroczenia Rady państwa w dniu 5 czerwca, aby w tej drodze przynajmniej na teraz niemożliwe stosunki parlamentarne załagodzić. W ciągu lata ma hr. Badeni zamiar zwołać Sejm czeski na sesyę letnią i w Pradze podjąć na nowo rokowania z Czechami i Niemcami.

Narodni Listy ogłaszają okólnik namiestnika czeskiego, zmieniający wydaną przez niego przed kilkoma dniami instrukcyę do starostów w tym duchu, że i w wewnętrznej służbie urzędników obowiązywać będą rozporządzenia językowe, naturalnie jeżeli tego potrzeba będzie wymagała. W ten sposób wedle *Narodnich Listów* wszystko będzie powetowanem, co dawniejsze instrukcye namiestnika czeskiego przeciw duchowi i treści rozporządzeń językowych zarządziły. *Politik* nie jest jednak zadowoloną z tego okólnika. Sprawy bowiem osobiste urzędników i dyscyplinarne, jak i wykazy o datach statystycznych i t. d., prowadzone będą jedynie w języku niemieckim. Nie obniża to jednak — zdaniem *Politik* — ogólnej wartości tych rozporządzeń. Zrobiły one bardzo wiele i językowi czeskiemu dały uprawnienie na równi z niemieckim.

Radykalne pisma czeskie i organ realistów *Czas* uderzają na Młodoczechów z powodu ich stanowiska wobec stronnictw obstrukcyjnych. Pisma te wywodzą, że gwałtowne środki ku złamaniu obstrukcyi, jak wniosek Kaizla i postępowanie wiceprezydenta Kramarza, dolewają tylko oliwy do ognia. W przeciągu dni 14 może się wszystko zmienić, a wyborcy mogą zażądać od posłów młodoczeskich wstąpienia w szeregi opozycyi. Wtedy wszystkie zarządzenia, które Czesi obmyślili dla złamania obstrukcyi, zwróciłyby się przeciw samym Czechom.

Postawiony przez p. Jaworskiego wniosek o zmianę regulaminu zamierza wprowadzić postanowienie przeciw tym posłom, którzy ciągle i tendencyjnie obradom Izby przeszkadzają. Odnośny paragraf domaga się, aby takich posłów wykluczono z posiedzeń w plenum Izby na przeciąg dni 1 do 30 z równoczesną utratą dyet poselskich.

Smutne zaiste, że aż takiego trzeba jąć się środka, aby zapewnić możność obrad w parlamencie austryackim, w dzisiejszych atoli stosunkach postanowienie takie jest jedynym i koniecznym środkiem zaradczym.

Wedle doniesień *Wilen. Wiestnika* uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik Murawiewa-Wieszatiela odbędzie się w Wilnie w pierwszej połowie września b. r.

Agencya Rosyjska podaje do wiadomości, że prof. uniwersytetu warszawskiego Cenger, mianowany został rektorem tegoż uniwersytetu.

Petersburski korespondent *Köln. Ztg.* donosi, że w parku w Carskiem Siole aresztowano indywiduum, podejrzane o zamach na cara. Ma to być obłąkany.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Czerniowce, 31 maja. Most, na Czeremoszu pod Wyżnicą, zerwały fale wezbranej rzeki. Kilka mostów na drodze powiatowej jest silnie uszkodzonych. Woda uniosła wiele drzewa budulcowego i tratew. Okolica pod Wyżnicą częściowo zalana. Dziś woda poczęła opadać.

Wiedeń, 31 maja. Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi prywatnej arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który dziękował za mianowanie go szefem 7 pułku ułanów.

Jutro cesarz przyjeżdża do Brucku nad Litawą, celem odbycia inspekcyi wojsk, w tamtejszym obozie się znajdujących, powraca zaś do Wiednia we środę.

Paryż, 31 maja. *Figaro*, opierając się na rzekomo dobrych informacyach, zapewnia, iż cesarz Wilhelm nie miał nigdy zamiaru przybyć na paryską wystawę światową w 1900 roku.

Sevilla, 31 maja. W kopalni Réunion nastąpił wczoraj wybuch gazów; trzech robotników zabitych, a jeden ranny.

Petersburg, 31 maja. *Prawit. Wiestnik* donosi: Onegdaj przybył w. ks. Włodzimierz do Dorpatu i wziął udział w uroczystości kościelnej, jaka się odbyła z powodu setnej rocznicy istnienia krasnojarskiego pułku piechoty. Następnie zwiedził w. książę uniwersytet, oraz rosyjskie szpitale, gdzie leżą ranni wskutek wykolejenia pociągu żołnierze. Wieczór odprawiono modły żałobne przy grobie zabitych wskutek katastrofy żołnierzy. W. książę wręczył ordery wszystkim, którzy wyszczególnili się przy spieszeniu z pomocą rannym i zabitym.

W. książę udał się wczoraj do Pskowa, skąd przez Berlin i Drezno odjedzie do Marienbadu.

Rodzina carska przesiedliła się onegdaj z Carskiego Sioła do Peterhofu.

Rzym, 31 maja. Wedle ostatnich doniesień z Pizy, przy katastrofie, która wydarzyła się w tamtejszej katedrze, zginęło 6 osób a 19 jest rannych.

Bukareszt, 31 maja. Wczoraj rano polepszył się trochę stan zdrowia następcy tronu.

Ateny, 31 maja. W nocy z czwartku na piątek dały się uczuć lekkie wstrząśnienia ziemi na różnych punktach, zwłaszcza w Lamii, Patras i Atenach.

Konstantynopol, 31 maja. Urzędownie donoszą o wydanych rozporządzeniach, tyczących się opuszczonych i zrujnowanych meczetów, oraz wzięciu w posiadanie dóbr, należących do mahometańskiego funduszu religijnego *(wakuf)*.

Sofia, 31 maja. Z powodu imienin księcia odprawiono wczoraj przed południem w katedrze *Te Deum*. W południe przyjmował książę powinszowania ciała dyplomatycznego, ministrów, oraz innych dostojników. Następnie wydano w pałacu śniadanie w poufnem kółku.

Nowy York, 31 maja. Według depeszy z El Paso del Norte wylała rzeka Rio Grande. Powódź zniszczyła 500 domów; 3000 osób straciło cały dobytek.

Grecya i Turcya.

Ateny, 31 maja. Linię Thermopilów postawiono w stanie obronnym. Pułkownika Vassosa odwołano do Aten; jego miejsce zajął pułkownik Cachavanos.

Turcy zająwszy Divri i kilka innych okolicznych miejscowości, zrabowali je, co stwierdzili oficerowie żandarmeryi greckiej, którym udało się podsunąć niepostrzeżenie ku stanowiskom tureckim.

Lamia, 31 maja. Wojska tureckie zajęły Divri i dotarły do Hagios Dimitrios. W Lamii słychać sygnały tureckie dawane na trąbce. Nie ulega wątpliwości, że Turcy znajdują się w pasie neutralnym, a może nawet na terytoryum greckiem. Następca tronu ks. Konstanty wysłał oficerów, którzy czynni byli przy wyznaczeniu pasu neutralnego, aby przekonali się, o ile granica została naruszoną.

Paryż, 31. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Wszystkie wiadomości o rzekomym antidynastycznym ruchu, oraz różnicy zdań między królem a rządem są zupełnie nieuzasadnione. Opinia publiczna nie okazuje się teraz skłonną do popierania oskarżeń, jakie podnoszą w ostry sposób niektóre dzienniki. Porządek jest zupełnie zabezpieczony, wskutek jedności żywiołów porządku, tworzących znaczną większość kraju. (Doniesienie powyższe należy przyjąć z rezerwą, gdyż zostaje ono w sprzeczności z doniesieniami z wszystkich innych źródeł. *Przyp. Red.*)

Wypadkiem dnia jest zaproszenie następcy tronu na uroczystości jubileuszowe królowej angielskiej. Okoliczność ta zajmuje co do jej oportunizmu w wysokim stopniu opinię publiczną.

Paryż, 31 maja (Telegram *Agencyi Havasa*). Zdaje się, iż Grecya przyjmie warunki zawarcia zawieszenia broni, jakie postawiła Turcya za zgodą mocarstw. Zawieszenie broni będzie przedłużone tak długo, jak tego wymagać będą rokowania pokojowe.

Londyn, 31 maja. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola pod datą 29 b. m.: W odpowiedzi na onegdajszą notę turecką, oświadczyli ambasadorowie, że nie mają nic przeciw zawarciu zawieszenia broni, w myśl życzeń Porty. W związku z tem poczynią oni odpowiednie kroki w Atenach. Wreszcie wyrazili ambasadorowie zdanie, iż należy bezzwłocznie przystąpić do obrad nad ułożeniem warunków pokoju.

Londyn, 31 maja. *Daily News* donosi z Kanei, że banda baszybozuków napadła temi dniami, i to bez żadnego powodu, na jednę z wsi chrześcijańskich w bliskości tego miasta, zrabowała ją i zabiła 15 mieszkańców.

Kandya, 31 maja. Powstańcy przecięli wodociąg dostarczający słodkiej wody miastu. Wyzywające usposobienie ludności i wojska wzmaga się ciągle. Onegdaj oblano naftą jeden ze sklepów, a następnie go podpalono.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 31 maja 1897.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	95
Austryacka renta złota	123	05
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	122	80
4% węgierska renta koron.	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	956	—
Akcye kredytowe	362	50
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 31-go maja. Ruble 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·40. Żyto na wiosnę 6·02. Pszenica na wiosnę 7·39. Owies na wiosnę 5·57.

Wiedeń, 31-go maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; losy z 1854 na 250 złr. 155·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·40; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 192·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 239·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 956.

Berlin, 31-go maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 227·75 mrk. Austryacka złota renta 104·70 mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·75 mrk. Austryackie banknoty 170·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·95 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Za spokój duszy ś. p.
STANISŁAWA SIEDLECKIEGO
słuchacza III. kursu mechaniki w c. k. szkole przemysłowej w Krakowie, zmarłego w 27 b. m. w Królestwie Polsk., odprawi się
Nabożeństwo żałobne
we środę dnia 2 czerwca o godz. 10 rano **w kościele OO. Kapucynów,**
na które koledzy zmarłego zapraszają.

Notaryusz w Żywcu
poszukuje młodego, rutynowanego w sprawach spadkowych 995 1 3
kancelisty.

Pomocnik handlowy
potrzebny jest do Handlu korzennego **Bogusława Steinhausa** w **Jaśle.**
998 1 3

Pieskowa Skała
w Królestwie Polskiem, 3 mile od Krakowa, $1/2$ mili od Ojcowa, posiada letnie całkowicie umeblowane mieszkania z kuchniami, hotel, restauracyę, salę balową. Spacery po lasach i parku zamkowym, kąpiele w rzece Prądniku. — Wszystko wygodne i po cenach umiarkowanych.

Podczas Zielonych Świąt orkiestra będzie uprzyjemniać pobyt Szanownym Gościom. Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, proszę o liczne odwiedziny. Z poważaniem
999 1 3 **K. Gamon.**

Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony, z poleceniami pierwszych domów, a zarządzający dotąd większemi majątkami, poszukuje posady. **Obowiązuje się dawać 20% czystej renty.** Zgłoszenia proszę adresować „A. R.", **Stanisławów, ulica Gołuchowskiego 20.**
915 3 3

ŁADNY DOM
II-piętrowy w pobliżu rynku, odpowiednio się rentujący, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Wiadomość w **sklepie F. Lubańskiego w Krakowie,** plac Dominikański 3. 984 2 3



Piękne loki
trzymające się dobrze nawet mimo gorąca lub wilgotnego powietrza, ma się przez użycie **Franciszka Kuhna saduliny. Franciszek Kuhn,** fabryka perfum, **w Norymberdze.**
W Krakowie dostać można w aptece **W. Redyka.**

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny
w Krakowie
ul. św. Anny, 5, I piętro,
poleca 587 26 30
Pracownię sukien męskich
a zwłaszcza
wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów
wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.
Potrzeby uniformowe na składzie
Ceny umiarkowane.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 cent. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie,** ulica Floryańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha w Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

Konkurs.
L. 763. 927 3 3

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu, mając z dniem 1 lipca 1897 r. otworzyć powiatową **Kasę Oszczędności**, ogłasza konkurs na posadę **rachmistrza** (likwidatora) dla tej kasy, z roczną płacą 800 złr., która ewentualnie podwyższona będzie.

Kandydaci winni swe podania wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu najpóźniej **do d. 15 czerwca 1897 r.**, wykazując, że złożyli egzamin z rachunkowości państwowej i w czynnościach Kas Oszczędności nabyli dostatecznej praktyki, a przy objęciu posady złożyć kaucyę 500 złr.

Z Wydziału Rady powiatowej
w **Nowym Targu**, dnia 15 maja 1897.
Prezes:
Ks. P. Krawczyński.

Dyetaryusz,
obznajomiony z wszelką manipulacyą sądową, adwokacką i starostwa, zdolny w koncepcie, mający chlubne świadectwa, poszukuje posady zaraz. — Adres: **M. B. N.** poste rest. **Targ.** 985 2 3

KAMIENICA
2-piętrowa, przy ulicy Biskupiej pod Nr. 5, **do sprzedania** za przystępną cenę. — Nie duża dopłata. Ciąży dług bankowy. Wiadomość tamże u właściciela. 933 4 4

Dwa kilometry od Rzeszowa,
przy głównym trakcie krakowskim, są **zaraz tanio do sprzedania** budynki obszerne murowane, stajnia na ośmdziesiąt sztuk bydła, w przyszłości świetny magazyn — komin fabryczny w zupełnie dobrym stanie i plac około 1000 sążni kwadratowych.— Miejsce to nadzwyczaj się nadaje na odlewarnię żelaza, fabrykę stolarską, ślusarską, olejarnię i t. d. — Wody podostatkiem.— Bliższa wiadomość w kancelaryi notaryalnej **Dra L. Midowicza w Rzeszowie.** 937 4 4

Rozpacz!
Z łoża boleści mężczyzna lepszego pochodzenia, lat 45, złożony od dwóch lat ciężką płucną chorobą, suchotami — zupełnie zabsorbowany materyalnie długą forsowną kuracyą — zmuszonym jest na tej drodze gorąco prosić zacnych Filantropów Dobrodziejów o przyniesienie mu pomocy ogólną składką, aby uzbieranym dobroczynnym groszem mógł zarezerwować sobie egzystencyę w jakimś zakładzie. Podanie zaś szlachetnej dobroczynnej dłoni ratunku jęczącemu pod brzemieniem ciężaru nieubłaganego losu znękanemu nieszczęśliwemu — walczącemu wśród strasznych cierpień fizycznych z niezbędnemi potrzebami życia — niewątpliwie Bóg Najwyższy sowicie nagrodzi. Datki łaskawe na ten cel przyjmuje Administracya **„Czasu"** w Krakowie pod liczbą **2200.** 898 2 5

Obrotny kupiec,
biegły w korespondencyi niemieckiej i buchalteryi, poszukuje zajęcia. — **Może złożyć kaucyę.**
Łaskawe zgłoszenia pod **M. K. 987** przyjmuje Administracya „N. Reformy."
987 2 3

Zdolnych stolarzy
do robót budowlanych i wyrobu mebli przyjmie zaraz i da im stałe, dobrze płatne zajęcie. 988 2 2
J. Pohlner,
fabryka okien, drzwi i mebli
w Cieszynie.

Agent podróżny,
który już przez dłuższy czas ze skutkiem objeżdżał Galicyę, znający dokładnie stosunki i zwyczaje, a w polskim języku tak w mowie jak i piśmie jest zupełnie biegły i może się wykazać dobremi świadectwami, **potrzebny jest** do większego interesu maszynowego.

Do zarządu uzdolnieni mają pierwszenstwo.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw i fotografią, oraz podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia, przyjmuje pod **„P. 968"** Administracya „Nowej Reformy." 968 2 3

L. 158. 945 4 6

Obwieszczenie.
W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence, mającej na celu przygotowanie młodych ludzi do zawodu oficyalistów rolnych — będzie wolnych od 1 lipca b r. **ośmnaście miejsc funduszowych.**

Warunki przyjęcia:
1) ukończony 16 rok życia;
2) ukończenie szkoły ludowej lub odpowiednie przygotowanie.
3) Podanie należy wnieść do Dyrekcyi szkoły **do 15go czerwca b. r.** wraz z dokumentami: a) metryką, b) świadectwem szkolnem, c) świadectwem moralności, jeżeli kandydat od pół roku opuścił jakibądź zakład naukowy, d) świadectwem zdrowia i e) świadectwem ubóstwa. To ostatnie świadectwo należy dołączyć tylko wtedy, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju.

Dyrekcya krajow. niż. szkoły rolniczej w Horodence, dnia 18 maja 1897.

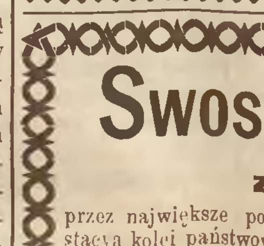
Do L. 2781 z r. 1897. 932 2 2

Doniesienie.
W celu zabezpieczenia dostawy dla stacyi Krakowa z Podgórzem 1430 m^3 twardego drzewa opałowego, 101 m^3 twardego drzewa opałowego dla Bochni, 1230 m^3 twardego i 1010 miękkiego drzewa opałowego dla Ołomuńca, 630 m^3 twardego i 333 m^3 miękkiego drzewa opałowego dla Opawy, i 800 m^3 twardego i 688 m^3 miękkiego drzewa opałowego dla Tarnowa — odbędzie się dnia 22 czerwca 1897 r. o godzinie 9 przed południem w Intendanturze c. i k. 1. korpusu w Krakowie rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki tej dostawy zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 22 maja 1897 r. Dalszych wskazówek udziela c. i k. magazyn prowiantowe w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

Z widokiem do stałej płacy,
z $16^2/_3$% prowizyi oprócz nadzwyczajnego wynagrodzenia mogą być przyjęte zdolne osoby, mające wielkie znajomości, na głównych agentów koncesyonowanego akcyjnego przedsiębiorstwa. — Zgłoszenia pod **F. J. 300** przyjmuje: Centr.-Annoncen-Expedition von **G. L. Daube et Co., Frankfurt a. M.** 997 1



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i nadańszych**
WYPRAW ŚLUBNYCH.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 21 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Swoszowice pod Krakowem
zdrojowisko wód siarczanych,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 869 7 0

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.

JAWORZE (Ernsdorf)
obok Bielska, Śląsk austryacki.

Stacya kolejowa (2 godziny od Krakowa), pocztowa i telegraficzna.

Lekarz kierownik: Dr Ludwik Jekeles,
były sekundaryusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu; były uczeń prymar. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla i t. d i t. d. w Wiedniu.

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy KarolForner. 894 10 25

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!



Znak ochronny.

Tasiemca wraz z głową
usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. **Jedynie prawdziwe ma**
aptekarz Józef Schneider, Resicza
(Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn).

Ręczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. **Prawem chroniony.** Wiek cierpiącej osoby trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia kosztuje tak w kraju jak i za granicą **3 złr. 50 cnt.**, a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty **Oznakami, że się ma tasiemca (solitera)** są: Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zaflegmienie, osad na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów uczucie wilczego głodu, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, nabrzmienie ciała, kwasy w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, ssące bóle i kłócie w trzewiach, za silne bicie serca, nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santalowe
leczą **w 8 dniach** dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje **4 złr.** wraz z opłatą pocztową. Te kapsułki santalowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santalowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a**, aptekarza **w Resiczy** (Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn). 153 32 52

Na Najwyższy Rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXI. LOTERYA PAŃSTWOWA
na cywilne cele dobroczynne

7.816 wygranych gotówką, rozłożonych na 148 wygranych z 3.834 wygranemi większemi i 3.834 wygranemi mniejszemi w ogólnej sumie **165.000 koron złotych** i **100.950 złotych wal. austr.**, a mianowicie:

1	wygrana na	150.000	koron w złocie	150.000	8	wygranych po	175 złotych	1.400
1	„ „	15.000	„ „	15.000	14	„ „	150 „	2.100
1	„ „	5.000	złotych	5 000	18	„ „	100 „	1.800
1	„ „	4.000	„	4.000	28	„ „	75 „	2.100
1	„ „	3.000	„	3.000	52	„ „	50 „	2.600
1	„ „	2.000	„	2 000	96	„ „	30 „	2.880
1	„ „	1.800	„	1.800	50	„ „	25 „	1.250
1	„ „	1.600	„	1.600	182	„ „	20 „	3 640
1	„ „	1.300	„	1.300	584	„ „	15 „	8.760
3	„ po	1.000	„	3 000	350	„ „	12 „	4.200
4	„ „	500	„	2.000	1 350	„ „	10 „	13.500
4	„ „	300	„	1.200	660	„ „	7 „	4.620
4	„ „	200	„	800	4.400	„ „	6 „	26.400

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 10 czerwca 1897 r.

Los kosztuje 2 złr. austr. wal.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych i telegraficznych, w kantorach wymiany i t. d. — Plany gry dla kupujących losy — zadarmo.

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej,
Oddział loteryj państwowych.
354 9 10

Rządca praktycznie i teoret. wykształcony, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Przyjąłby także miejsce rachmistrza lub kontrolora. **S. H. poste rest. Krzeszowice.** 949 8 25

UCZEŃ
z ukończoną I-szą klasą gimnazyalną znajdzie umieszczenie w handlu firmy **Józefa Popiel i Spółka w Nowym Sączu.** 895 11 0

Kucharz lat 34, kawaler mający chlubne świadectwa, poszukuje obowiązku — przedewszystkiem w klasztorze. Adres: **Jan Capiński, Kraków, Długa, 24.** 928 3 3

Zakopane,
Willa Gerlach, Krupówki 11, naprzeciw dworca tatrzańskiego
Mieszkania familijne i oddzielne pokoje — same lub z utrzymaniem — na sezon letni i zimowy **do wynajęcia.**
Wiadomość na miejscu — listownie pod adresem: **Bogdaniowa, Zakopane.**
948 2 11

Bryndza majowa.
Wszelkie towary korzenne,
Znakomite wódki
i Rumy, 972 3 10
Herbaty chińskie i rosyjskie
POLECA FIRMA
Edmund Klimek
w Krakowie A-B.
Przy handlu pokoje do śniadań.
Zdrowa kuchnia
Piwo pilzneńskie B. B.
Piwo bawarskie z Kulmbach.
Miód Wiśniak. **Porter angielski wyborny.**
Kawior wiosenny.

WINA 1894 własnej uprawy
łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów.
Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 458 28 30

L. 112

Ogłoszenie.
W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, która ma za cel teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na zdolnych ogrodników do prowadzenia ogrodów wiejskich, jest do obsadzenia **pięć miejsc funduszowych.**

Kandydaci chcący się ubiegać o nie mają wnieść podanie do Dyrekcyi szkoły w terminie **do 20 czerwca b. r.** i dołączyć: 1) metrykę urodzenia, stwierdzającą, że kandydat ukończył 15 rok życia; 2) świadectwo ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem; 3) świadectwo moralności; 4) świadectwo lekarskie, stwierdzające, że kandydat jest fizycznie i umysłowo dobrze rozwinięty; 5) świadectwo ubóstwa.

Nauka w szkole trwa trzy lata Uczniowie otrzymują w zakładzie bezpłatnie pomieszczenie, wikt u-branie, naukę z wyjątkiem bielizny i obuwia.

Z Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, 20 maja 1897.
953 3 3 **Macłaszek.**

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
otrzymała na główny skład:
Łukaszewicz Ks. J A. Przewodnik po Włoszech, ze szczególniejszem uwzględnieniem Rzymu. Cena w oprawie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct. 974 2 3

Ekonom 36 lat liczący, pozostający na posadzie w dobrach Klemensa hr. Dzieduszyckiego 12 lat, poszukuje posady. Zgłoszenia: **J. G., Sokołów koło Stryja.** 909 10 10

Chłopiec zamiejscowy przyjętym zostanie do praktyki w **Magazynie Eug. Smidowicze, Kraków, Sukiennice, Skład towarów modnych i norymberskich.** 950 3 3

Realność w Krakowie przy ulicy Topolowej L. 35, wolna od podatku, składająca się z oficyny parterowej, o 3 pokojach, kuchni i 4 jasnych i wysokich piwnicach, które mogą być użyte jako sutereny, dalej szopy, ogrodu za oficyną i parceli budowlanej od frontu (16.50×24.00) **jest do sprzedania z wolnej ręki.** Sążeń □ po 38 złr. Oficyna może być podwyższoną na piętro. — Wiadomość na miejscu. 959 4 12

Stelmach (kołodziej), lat 24 mający, kawaler, rzymsk. kat., znający się także na wszystkich gałęziach **ogrodnictwa,** posiadający chlubne świadectwa, poszukuje obowiązku. — Adres: **Jan Ogiński, Kraków, ulica Szpitalna L. 21 (oficyna).** 964 3 3

Wielki 195 23 25
dochód boczny
dla osób każdego stanu, chcących się zajmować sprzedażą na spłaty losów prawnie dozwolonych. Przy jakiej takiej pilności **łatwo zarobić 200 złr. miesięcznie.** Zgłoszenia: **May, Elfer & Adler,** Bankgeschaft, **Budapest.**

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 150 34 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15. **W Krakowie** ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

L. 763. o. L B. 982 2 3

Ogłoszenie.
C. k. kierownictwo budowy dla wschodnio galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II. rozpisuje dostawę **progów kolejowych** z drzewa dębowego dla linii Czortków-Zaleszczyki wschodnio galicyjskich kolei lokalnych, z terminem wnoszenia ofert **do dnia 15 lipca 1897** godziny 12 w południe.

Zwraca się przeto uwagę interesowanych na ogłoszenie zawarte w gazetach urzędowych „Wiener Zeitung" i „Gazeta Lwowska."

Bliższych wyjaśnień udziela c. k. kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II. gdzie też formularze na oferty, ora ogólne i szczegółowe warunki dla dostawy przejrzeć można.

Tarnopol, dnia 21 maja 1898.
C. k. kierownictwo budowy Tarnopol II. dla wschodnio-galicyjsk. kolei lokalnych.

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek, L. 7,
polecają z nadeszłych wiosennych **„Nowości"**
Weloniki jedwabne i do prania.
Krawaty damskie. Żuawki koronkowe.
Ryszki odpasowane i na metry.
Paski damskie skórkowe, gurtowe i fantazyjne.
Guziki
i inne przybory, służące do ubierania sukien damskich. 817 6 8

Fabryki dachówek
w Niepołomicach i Kołomyi
mają w zapasie najlepsze dachówki, znane od ośmiu lat jako najtrwalsze i najtańsze pokrycie budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Są również znaczne zapasy **rurek drenowych i cegły maszynowej.**

Każde zamówienie wykonujemy w oznaczonym terminie.

Za doborowy towar i dokładne wykonanie roboty pokrycia przez robotników fabrycznych poręczamy. 906 6 10

Zarząd fabryki dachówek
Stanisława Homolacza, Stanisława Żeleńskiego, Władysława Wimmera i Spółki w Niepołomicach i Kołomyi.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.